Nr. 5. Kraków, Wtorek 5 Stycznia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane" **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr 7, I. piętro.

W SPRAWIE WYCHOWANIA PUBLICZNEGO.

Niedawno w parlamencie francuzkim wołali katolicy, aby im dano taką wolność religijną, jaka jest w Austrji. Widocznie za granicą przypuszczają, że instytucje państwowe w naszej monarchji oparte są na zasadach czysto chrześcijańskch. Właściwie tak być powinno tam, gdzie $^{9}/_{10}$ ludności przyznaje się do religji katolickiej. Czy przecież zasady chrześcijaństwa rzeczywiście są u nas choćby tylko podstawą wychowania publicznego, czy temi zasadami przejęta jest kształcąca przyszłych obywateli szkoła? Zamiast odpowiedzi, przytaczamy ustęp z pisma *Christlich-paedagogische Blaetter*, które między innemi piszą co następuje:

„Proboszczowi w dolno austrjackiej wiosce Obritz oznajmili rodzice, że tymczasowy młodszy nauczyciel w czwartej klasie tłomaczył dzieciom, że „świat powstał sam z siebie" a „człowiek pochodzi od małpy". Proboszcz doniósł o tem Radzie szkolnej okręgowej. Gdy zjechał inspektor powiatowy na śledztwo, wypierał się nauczyciel tak kategorycznego twierdzenia, ale dzieci, wśród których było także jedno wyznania mojżeszowego, obstawały przy swych zeznaniach. Na razie starano się sprawę zabagnić a dopiero wskutek energicznej reklamacji proboszcza, odpowiedziano mu na jego doniesienie, że „nauczycielowi polecono, aby w przyszłości nie wkraczał w dziedziny wiedzy, które dzieciom mało są przystępne". Proboszcz, który z takiego załatwienia sprawy nie był zadowolony, wniósł rekurs do Rady szkolnej krajowej, ale odebrał odpowiedź, że nie ma prawa do rekursu".

Omawiając powyższą sprawę stwierdza katolicki *Vaterland*, że „na podstawie obecnie obowiązujących ustaw postępowanie władz było zupełnie prawidłowe, co przecież nie znaczy, żeby nie mogło być także odmienne".

W dalszym ciągu pisze wymieniony dziennik: „Zaszedł wypadek, iż oskarżono nauczyciela o wykładanie dzieciom zasady stanowczo nie religijnej. To może się zdarzyć mimo najlepszych ustaw. Kto przecież czuwa, aby się takie nadużycia nie powtarzały zbyt często? Organ lewicy *Deutsche Ztg.* okrzyczała i ośmieszyła sumiennego proboszcza jako denuncjanta. Na mocy ustawy nie był w rzeczy samej powołany do wniesienia skargi. Mógł to uczynić, ale nie miał obowiązku. O ustawy kościelne *Deutsche Ztg.* się nie troszczy. Kto przecież bada takie skargi, jak ta, którą wniósł proboszcz w Obritz?

W pierwszej linji inspektor powiatowy, zwykle człowiek świecki. Kto wydaje wyrok? W pierwszej linji Rada szkolna okręgowa, złożona prawie wyłącznie z ludzi świeckich, w drugiej instancji Rada szkolna krajowa, prawie czysto świecka a zawsze w najwyższej instancji minister oświaty, również człowiek świecki. Wyłącznie ludzie świeccy rozstrzygają więc, co sprzeciwia się nauce Kościoła i jak nadal postępować należy. Takiego stanu Kościół nie może znosić bez stanowczego, nieustannego protestu.

Dopóki nie zabraknie szczerych synów Kościoła, nie przestaną i oni walczyć przeciw stosunkom, jakie stworzyły obecnie obowiązujące ustawy szkolne i żądać środków zaradczych. Niech „państwo" zresztą rządzi w szkole, jak mu się podoba, ale prawa decydowania o nauce religji i wogóle o wychowaniu, nikt mu nigdy nie przyznał i nie przyzna".

Sądzimy, że do racjonalnych wywodów organu katolików niemieckich z naszej strony nic nie potrzebujemy dodawać. Zwracamy na nie tylko uwagę tych, którzy na sprawę wychowania publicznego wpływać mogą i powinni.

Zmiany w dyplomacji angielskiej.

Śmierć angielskiego ambasadora w Konstantynopolu, sir Wiljama White, którego pogrzeb odbył się w Berlinie z nadzwyczajnemi honorami ze strony domu cesarskiego i niemieckiej arystokracji, pociągnie za sobą wielkie zmiany w dyplomacji angielskiej. Nic nie ma jeszcze pewnego, nie bez interesu jednak będzie wymienić nazwisko tych, których powszechnym sądem naznaczają na miejsce ambasadora brytańskiego w Konstantynopolu. Są to pp. sir Ewelyn Baring, znany ze swej obfitej w skutki misji do Egiptu; sir Donald Wallace i sir Henry Drummond-Wolff, który grunt w Konstantynopolu miał sposobność zbadać podczas porozumiewania się z Portą co do kwestji opróżnienia Egiptu. Nie trzeba też zapominać, że sir Henry Drummond Wolff przed kilku tygodniami został mianowany posłem w Bukareszcie, co mogło być wstępem do ewentualnego awansu na ambasadora przy Porcie.

Inne jeszcze zmiany są na porządku dziennym w Anglji. Najwięcej zajmuje się świat dyplomatyczny obsadzeniem stanowiska ambasadora przy dworze petersburskim, wakującego z powodu przeniesienia dotychczasowego tamtejszego ambasadora sir B. Morier'a do Rzymu.

Najprawdopodobniej lord Randolf Churchill, który z południowej Afryki do Anglji na skrzydłach prawie przyleciał, zajmie stanowisko po Morier'ze. Churchill już przed laty trzema odbył dłuższą podróż informacyjną do Rosji, i został przyjęty jak najlepiej na dworze carskim.

Ale i dwór wiedeński sprawi kłopot margrabiemu Salisbury'emu, sir Augustus Paget bowiem pragnie się zupełnie z areny politycznej usunąć. Jako następcę jego wymieniają ogólnie sir Edmunda Monson'a, obecnego posła w Atenach i dotychczasowego posła w Madrycie, sir F. C. Ford'a.

Z KRAJU.

(List „Kurj. Polskiego").

Gruboszyce 3 stycznia.

Dnia 1 stycznia 1892 wracali Jan Łopatecki i Tomasz Kowalczyk końmi z Prus. W karczmie nad Skawą, we wsi Radony popasali, zkąd chcieli się dostać do swej gminy Woźniki w powiecie wadowickim. Ponieważ Skawa silnie wezbrała, nie mogli wozami przejechać, wsiedli więc na konie i pomimo, iż im odradzano, by nie jechali, puścili się wpław przez wodę. Tomasza Kowalczyka uniósł prąd rzeki i wkrótce jeździec i para koni znikli pod powierzchnią wody i utonęli. Koń Łopateckiego już miał wyskoczyć na brzeg, gdy wtem wir wciągnął go w dół i rozłączył jeźdźca i konia. Koń wyratował się, lecz właściciel uniesiony prądem rzeki znalazł śmierć w samą 24 rocznicę swych urodzin. Wkrótce potem znaleziono ciało pod Graboszycami, gdzie w trupiarni czeka już trzeci dzień na pogrzeb. Za ciałem Kowalczyka czynią poszukiwania dotychczas bezskuteczne. U nas zwykle dopiero wtenczas usuwa się niedogodności, kiedy z powodu nich społeczeństwo już złoży ofiarę z życia ludzkiego. Otóż i tu mamy do walczenia z brakiem kładki na Skawie, o którą, ponieważ przysiółek Zaskawie należący do parafii w Graboszycach jest bardzo ubogi, poczyniono starania i kroki u władz, lecz bezskutecznie. Może ten wypadek skłoni władze do dania pomocy, ktora by oszczędziła ludziom trudnej przeprawy przez rzekę podczas wylewów. *L. Cl.*

KURJER LWOWSKI.

† Jan Woroszyński, redaktor *Różowego Domina* b. współpracownik *Kolców*, zmarł po kilkotygodniowej słabości. Był to człowiek nadzwyczaj zdolny, lecz nieszczęśliwy.

* Profesorowi dr. Izydorowi Szaraniewiczowi, kierownikowi instytutu stauropigjańskiego urządzili moskalofile w nocy z piątku na sobotę kocią muzykę za to, iż wypowiedział lokal znanemu z przewrotnych i zgubnych tendencji towarzystwu im. Kaczkowskiego.

* Podczas mszy w kościele archikatedralnym o godz. 12 w południe odśpiewał wczoraj (w niedzielę) kilka pięknych staropolskich kolend chór uczniów zakładu naukowego im. Torosiewicza, pod umiejętnem kierownictwem swego nauczyciela p. Marjana Signiego.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Bochni donoszą nam: Wykonując powoli program uporządkowania miasta, zaopatrzył magistrat wszystkie place i ulice w metalowe tabliczki z wyrytemi na nich nazwami, przyczem wiele ulic otrzymało nowy chrzest. Mamy więc teraz ulicę Kazimierza Wielkiego, ulicę Trzeciego Maja, Konarskiego, Kraszewskiego i t. p.

Praktyczny ale brzydki zwyczaj naszych braci wyznania mojżeszowego, polegający na wylewaniu wszystkich nieczystości na ulicę, znalazł w magistracie nieprzejednanego wroga, który dotkliwemi grzywnami uczy izraelitów porządku. Idzie tylko o to, ażeby energja policji z czasem nie osłabła.

Sprawę rakarza, która nawet we Lwowie i Krakowie daje powód do częstych utyskiwań, załatwił magistrat wedle wymogów porządku publicznego. Rakarz, który przybywa do nas aż z Brodów, otrzyma osobny domek na wzgórzu za miastem, łowienie zaś psów odbywać się ma w sposób jak najmniej obrażający poczucie przyzwoitości.

W chwili, gdy miałem już wkładać do koperty niniejszy list, dowiedziałem się o wypadku, z którym podzielić się należy z czytelnikami *Kurjera*. Wczoraj zgorzały we wsi kolicznej Gierczyce stodoły dworskie, asekurowane bardzo wysoko, tak w rubryce budynków jakoteż i w rubryce plonów. W wigilję pożaru właściciel Gierczyc, izraelita Monderer wyjechał i jeszcze dotychczas nie powrócił, a dziś rano żandarm, który śledził za sprawcą podpalenia, przyprowadził do tutejszego sądu syna właściciela Gierczyc, podejrzanego o wzniecenie pożaru dla zrealizowania wysokiej premji. Stodoły dworskie miały być prawie zupełnie puste. Śledztwo sądowe wykaże, o ile podejrzenie było usprawiedliwionem.

* W obronie najnędzniejszych występuje *Gazeta Przemyska*, donosząc co następuje: W sądzie przemyskim na przyjęcie ministra sprawiedliwości nic zgoła nie wydano, i zaoszczędzono z wydatków całorocznych sumę przeszło 200 złr., mimo to pisarze sądu zwykłego datku świątecznego „Fischgeldu" — wcale nie otrzymali. Pisarze dzienni zatrudnieni przy tutejszym sądzie są nędznie wynagradzani, pobierają bowiem płacę od 10 do 24 złr. miesięcznie, a kilku z nich tylko, zatrudnionych przy księgach gruntowych, otrzymuje po 30 złr. miesięcznie. Przeważna część tych białych murzynów pracuje w ekspedycie, który się mieści w izbach nie mających należytego światła, przepełnionych piszącymi, a w zimowe wieczory, przy naftowem oświetleniu tak pozbawionych powietrza i tlenu, że często lampy gasną. Nadzór nad nimi jest za to ścisły i surowy. Biada temu, który przyjdzie o kilka minut po rozpoczęciu godzin urzędowych, wyjdzie wcześniej, lub nie zmuduje sporo „ekshibitów", a jeżeli robota w ekspedycie nagła, to bez wszelkich skrupułów, przedłuża przełożeństwo godziny urzędowe o jednę lub półtorej; za tę pracę nadobowiązkową djetarjusze nie bywają osobno wynagradzani, w mozole pocieszają się biedacy nadzieją „Fischgeldu". Ze względu więc na istniejącą drożyznę, wśród której wszelkiego rodzaju urzędnicy, a wiele lepiej przecież od pisarzy dziennych płatni, wyżyć nie mogą i natarczywie domagają się u rządu podwyższenia płacy, o czem na razie djetarjuszom marzyć nawet nie wolno — poruszamy sprawę „Fischgeldu", spodziewając się, że prezydent dr. Dylewski, znany ze swojej ludzkości i współczucia dla podwładnych, zajmie się dolą najnędzniejszych i jeżeli to tylko możebne, zarządzi rozdzielenie owych zaoszczędzonych 200 złr pomiędzy pisarzów, bez których maszyna sądowa obejść się nie może".

* Konduktor kolejowy, Emil Tascher, 27 z. m. prowadząc pociąg towarowy, spadł pod koła w Kołomyji, które go śmiertelnie pokaleczyły.

* Z Ostrów turzowskich piszą nam: Dnia 28 listopada założyło u nas krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej Czytelnię ludową, pod kierownictwem p. Jana Wójcika. Uroczyste otwarcie odbyło się dnia 20 grudnia z. r. Towarzystwo Oświaty ludowej nadesłało nam 111 książek.

* W Ludzimierzu koło Nowego Targu w dniu 28 grudnia ks. proboszcz Krawczyński pobłogosławił związek małżeński między panem Janem Karolem Gebauerem, adjunktem przy najwyższym trybunale w Wiedniu a panną Marją Antoniną Czerlunczakiewiczówną, córką sędziego powiatowego i Antoniny z Cieplińskich.

* Z Bochni otrzymujemy następujące pismo: Wskutek odezwy Magistratu tutejszego, ofiarowali zamiast rozsyłania biletów noworocznych dla ubogich miejscowych: p. Franciszek Cholewiński 1 złr., p. Dr Gustaw Bielański 2 złr., ks. Franciszek Lipiński 2 złr., p. Dr. Ferdynand Maiss 1 złr., p. Antoni Strzelbicki 2 złr., p. Ignacy Jakesch 1 złr., p. Romuald Baron 1 złr., p. Zygmund Hojda 50 cnt., p. Stanisław Tarchalski 50 cnt., p. Dr. Czesław Górski 2 złr., p. Konstanty Ramult 5 złr., p. Robert Han 1 złr., p. Franciszek Góra 1 złr., p. August Christ 50 cnt., p. Jan Borkowski 25 cnt., p. Ludwik Kurkiewicz 1 złr., p. Marek Gatty 1 złr., p. Dr. A. L. Serafiński 5 złr., p. Dr. Józef Jezierski 50 cnt., p. Franciszek Han 50 cnt., p. Michał Kronenberg 10 cnt., p. Stanisław Rydarowski 20 cnt., p. Wiktoryn Hostynek 20 cnt., p. Sylwester Panczakiewicz 40 cnt., p. Michał Żółkiewicz 1 złr., p. Michał Szklarz 1 złr., p. Antonina Schönguttowa 1·50 cnt., p. Teofil Giebułtowski 1 złr., p. Antoni Brandt 1 złr., p. Celestyna Żurowska 1 złr., p. Bronisława Schmidtowa 1 złr., p. Jakób Michnik 1 złr., p. Djonizy Nechowicz 1 złr. Razem 39 złr. 15 cnt.

Za datki te składa Magistrat łaskawym ofiarodawcom w imieniu ubogich, serdeczne Bóg zapłać. Bochnia 2 stycznia 1892.

Dr. A. L Serafiński
Burmistrz.

* W Tarnowie urządził ks. Fr. Walczyński we środę, dnia 22 i w niedzielę, d. 27 grudnia z. r. przedstawienie Jasełek (Boże narodzenie). Oratorjum sceniczne w 3 aktach, ze śpiewami i muzyką, wykonane zostało przez uczniów djecezjalnej szkoły organistów, — którzy, przyznać im to musimy, bardzo dobrze z poruczonego im wywiązali się zadania. Wieśniacze kostjumy pastuszków, w które byli odziani, licowały tak dobrze ze swobodą ruchów i prostotą gry wykonawców, że licznie zgromadzona publiczność z prawdziwą na nich patrzyła przyjemnością.

„Jasełka" poprzedziła część koncertowa, złożona z dzieł Boethovena, Moniuszki i Mikulego, — która również ku zupełnemu wypadła zadowoleniu.

* W dnin 14 i 15 grudnia z. r., od była się przed trybunałem przysięgłych w Przemyślu, rozprawa główna przeciw Marji Litwinowej i Hawryle Litwinowi, włościanom z Nienowic, o zbrodnię podpalenia i współwinę w zbrodni podpalenia. Rozprawa budziła ogólne zajęcie, szczególniej w kołach prawniczych, ponieważ za zbrodnię, o którą oskarżono Marję i Hawryła Litwinów, odpowiadał na dniu 20 lutego 1885 przed trybunałem przysięgłych Seńko Hładyła. Seńka Hładyłę uznali wtedy przysięgli winnym zbrodni podpalenia, wskutek czego zasądzony został na karę 12-letniego ciężkiego więzienia, którą to karę rozpoczął bezwłocznie w Zakładzie karnym we Lwowie.

Chociaż oskarżeni wypierali się wszelkiej winy, to zeznania świadków przy rozprawie słuchanych przeciw nim przemawiały tak stanowczo, iż przysięgli potwierdzili postawione sobie trzy pytania co do winy podsądnych. Wskutek tego Marję Litwin zasądzono za zbrodnię podpalenia na 4 lat ciężkiego więzienia, a Hawryłę Litwina, jako moralnego sprawcę zbrodni podpalenia, na 8 lat ciężkiego więzienia.

Sprawiedliwości stało się zadość. Kto — pytamy — wynagrodzi teraz Seńkowi Hładyle sześć lat ciężkiego więzienia odpokutowanego za cudzą winę w Brygidkach? Kto powróci mu utracony majątek i podkopane zdrowie? (*G. prz.*)

* W Jabłonicy, pow. wyżnickiego, wieśniak Jerzy Pas, upiwszy się 20 z. m., położył się do snu na ławie w [illegible] chacie. Z kieszeni wypadła mu na ziemię książka podatkowa, w której znajdował się banknot 50-reńskowy. Trzechletni synek Pasa spostrzegł piękny papierek 50 guldenowy, i począł się nim bawić, a gdy już mu się sprzykrzyło, wrzucił banknot do pieca i spalił. Można sobie wyobrazić rozpacz ojca, kiedy się obudził i znalazł w piecu parę resztek pięćdziesiątki!

* Zasłużona sprawie polskiej *Gazeta polska czerniowiecka*, rozpoczęła z d. 1 stycznia 10 ty rok swego istnienia.

* Z Zaleszczyk donoszą nam: Z kurji miast do Rady powiatowej zaleszczyckiej wybrani: Witold Wolański jednogłośnie, oraz Seweryn br. Brunicki, i sędzia Promiński, większością głosów.

* W sprawie naszych *noworoczników pocztowych* podaje tarnowska *Pogoń* następujące słuszne uwagi:

„Zdaniem naszem, rzecz taka powinna wyjść z łona samejże poczty: — wszakże nie mało jest wykształconych P. T. urzędników, którzy zredagowaniem takiej drobnostki bardzo łatwo zająćby się mogli, — a w ten sposób ulżyliby sobie samym w pracy, — pomagając pośrednio do rozrzucenia po świecie tysięcy egzemplarzy dokładnych wyjaśnień. Ze stroną bowiem, która z „Noworocznika" p. Fenichla (z Tarnowa) zasięgnie informacji, będzie miał urzędnik twardy do zgryzienia orzech".

* O Sylwestrze w Przemyślu, pisze tamtejsza *Gazeta*: Stary rok pożegnał nas szkaradnie, bo wichrą i deszczem. Mimo to, w ciepłych i jasnych salach kasyna wojskowego, czytelni nad Sanem i resursy kupieckiej, tańczono ochoczo do świtu, witając wesoło Nowy Rok. Koncert w hotelu przemyskim zgromadził nader liczny zastęp słuchaczów, którzy bawili się wybornie przy znakomitej muzyce orkiestry wojskowej 24 p. p.

* *Gaz. Kołomyjska* pisze: Wielka nieprzyjemność spotkała we wtorek dnia 29 z. m. p. W. Seyka. Chciał bowiem w jasny dzień ubeczną drogą koło Kosaczowa przemycić blisko 90 małych beczek piwa. Było zaś już oddawna podejrzenie w starostwie, że p. Seyk w ten sposób wspiera dochody miasta i kraju. Dlatego też czaty rozstawione przyłapały naładowane wozy i sprowadziły je do miasta. Piwo zostało skonfiskowane i na licytacji, mającej się w tych dniach odbyć, będzie je można nabyć jak słyszeliśmy, za tanie pieniądze. — Ogrzewalnia miejska otwartą została w Kołomyi. Dla biednych może się ona stać w porze zimowej prawdziwem dobrodziejstwem, oprócz bowiem wolnego wstępu o każdej dnia porze, celem ogrzania się, mogą dostać na żądanie tanio herbaty, zupy i tanich potraw.

STYPENDJA.

* (*C. d.*) 4. Z fundacji ś. p. Boznańskiego 1 st. na 150 złr. otrzymał: Janicki Kazimierz III rok praw w Krakowie.

5. Z fundacji ś. p. Brześciańskiego 1 st. na 260 złr. otrzymał Kasznica Kazimierz Józef II kl. gimnazjum św. Anny w Krakowie.

6. Z fundacji ś. p. Brzeskiego 1 st. na 190 złr. szlacheckie, otrzymał Jordan Jan II r. prawa, Lwów.

7. Z fundacji ś. p. Dulskiej 1 st. na 180 złr. (lokalne) otrzymał Sidorowski Stanisław 5 kl. gimn. IV Lwów.

8. Z fundacji ś. p. Englowej 1 st. na 200 złr. (pierwszeństwo dla rodziny) otrzymał Biliński Atbinogen Eugenjusz 2 kl. szkoły lud. Żółkiew.

9. Z fundacji ś. p. Kurdwanowskiej 1 st. na 260 złr. (pierwszeństwo dla rodziny) otrzymał Romański Ryszard 5 kl. szk. realnej Lwów (przez substytucję na 1 rok).

10. Z fundacji ś. p. Kucharskiego 1 st. na 300 złr. (dla Dublańczyków) otrzymał Jeleńkowski Władysław I rok Dublany (jedyny kandydat).

11. Z fundacji ś. p. Laskowskiej 3 st. po 200 złr., 4 po 150 złr. (pierwszeństwo dla rodziny) po 200 złr. otrzymali: Baranowski Jerzy kurs przyg. gimn. akad. Lwów, Baranowski Roman IV kl. ludowej Piram. Lwów, Plutyński Antoni II kl. gimn. Sanok; po 150 złr. Langie Jan Wincenty II r. politechn. Lwów, Nawrocki Marjan IV kl. realn. Kraków, Olszewski Jan szkoła przem. Lwów, Sławikowski Ignacy Erazm II kl. gimn. Jasło.

12. Z fundacji Małeckiego 1 st. na 150 złr. (pierwszeństwo dla rodziny) otrzymał Bylica Stefan 1 kl. szkoły ludowej w Andrychowie.

13. Z fundacji ś. p. Morawskiego 1 st. na 60 złr. (dla szkół ludowych) otrzymał Kuchinka Tadeusz II kl. szkoły ludowej Tarnów. (*C. d. n.*)

NOMINACJE.

* Ministerstwo skarbu zamianowało Janisława Złowodzkiego geometrą ewidencyjnym II klasy, Emila Zadoreckiego adjutowanym elewem ewidencyjnym, Wincentego Bartoszyńskiego, Mojżesza Horowitza i Mojżesza Horna, nieadjutowanymi elewami ewidencyjnymi.

* Minister sprawiedliwości zamianował auskultanta Józefa Horitza, adjunktem powiatowym w Nowem Siole.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Dobromilu realność l. w. h. 105 w Kniażpolu położona, d. 26 stycznia i 3 marca, od 109 złr.

* W Lisku ciało hipoteczne l. w. h. 51 i połowa ciała l. w. h. 52 w gm. Olszanica położona d. 27 stycznia i 2 marca b. r. od 568 złr.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

15) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Nie tak wielkie to rzeczy, — rzekł Balcer. U mnie gospodarstwo było zawsze w porządku, chociaż przez tyle lat w Petersburgu mieszkałem. W ostatnim roku zakradły się nieporządki, chociaż tu byłem. Miałem dobrego włodarza, tego już niema. Był pisarz — i tego niema. Ale jest stary ekonom, który wszystkich zastąpi, byle nim pokierować. O co więc chodzi? Odwiedzaj ich od czasu do czasu, daj dobrą radę i pociesz. Przyszlijcie mi trochę pieniędzy, jak co uzbieracie; moja żona mieć będzie moje adresy, ale ty musisz ją w tem wyręczyć, bo wiesz, co to kobieta... Ale co najważniejsza i o co przedewszystkiem cię proszę, to żebyś mi żonę i dzieci wyprawił, jak czas będzie po temu. W tem liczę na ciebie na pewno.

— Bądź-że sobie spokojny, — odpowiedział mu Fujara tonem protekcyonalnym, — kto na mnie liczył, ten się nigdy nie zawiódł.

— Ty przecież nie wyjedziesz? — zapytał jeszcze Balcer, wstając i kładąc kapelusz na głowę.

— Ja? — zawołał Fujara jakoby ze zdziwieniem, ani mi się śni, niemasz też do tego ani powodu, ani nawet pozoru.

Z tem wyprowadził swojego gościa do sieni — a sam wrócił do łóżka i zasnął snem spokojnym i smacznym, jako pan na Zaklikowie i na Balcerówce.

IV.

Któż był Fujara? — bo mógłby kto myśleć, że to jest zmyślone nazwisko — a tymczasem tak nie jest.

Symfroniusz Pantaleon Józef Fujara, na wielkich i małych Fujarach, był potomkiem bardzo starożytnej i bardzo szeroko rozgałęzionej rodziny. W starych herbarzach można się doczytać, że kiedy z trzech synów Noego zaczęły się dalsze pokolenia wyradzać, już między niemi Fujarowie kwitnęli: szkoda że te herbarze są po żydowsku pisane, zaczem nie dla każdego przystępne. Liczne ślady Fujarów znajdują się między Grekami, u Rzymian mniej, chyba w czasach upadku cesarstwa. W Polsce widzimy ich za Bolesławów, ale musieli istnieć i dawniej, co widać po ich nazwisku, które oczywiście powstało w owych czasach prostackich i nieokrzesanych, gdzie ludziom dawano nazwiska według ich zewnętrznych albo wewnętrznych przymiotów i gdzie na najwyższych dygnitarstwach duchownych i świeckich widzimy Świnków, Ciołków, Kiszków, Cholewów, Szafrańców, Zaprzańców, a nawet Złodziejów. Fujarowie szli przez wszystkie wieki to górą, to dołem: dołem, kiedy żaden z nich nie zasiadał w radzie Korony, a górą, kiedy narodowi przewodzili ludzie z ich rodu. Bardzo długa by to była historya, gdyby chcieć opowiedzieć dokładnie, z ilu świetnych zwycięztw nie odniesiono odpowiednich korzyści tylko dlatego, że Fujarom pilno było do pierzyn i garnków domowych, ile wypraw wojennych spełzło na niczem z tego powodu, że oni bić się nie chcieli, ile wojen domowych trwało tak długo tylko dlatego, że oni je popierali: dość będzie wspomnieć, że w XVIII wieku tak licznie się rozrodzili, iż są historykowie, którzy im przypisują upadek Polski.

Józef Fujara odziedziczył po ojcu bardzo piękny majątek: tysiąc morgów ziemi pszennej, sześćset morgów łąk tłustych, kilkaset morgów nietkniętych lasów dębowych, pałac, wszelkiego rodzaju zapasów bez końca i ani jednego groszyka długów. Ojciec odumarł go wcześnie, matka prowadziła jego wychowanie — i prowadziła je według tradycyi i obyczajów, jakie od dawna się chowały w rodzinie. Nauczono go wielu języków, muzyki, malarstwa, tańców, fechtunku i jeżdżenia na koniu, ale nie dano mu żadnego zawodu. Wpojono zarazem weń to przekonanie, że stanowisko i szczęście człowieka zależy od familijnych relacyi i towarzyskich stosunków, a nie od jego wewnętrznej wartości i własnej pracy. Toż kiedy po śmierci matki pomyślał o ożenieniu, to wziął pannę świetnego rodu z pobliskiego Podlasia, chociaż nie miała posagu. Ożeniwszy się, urządził dom na wielką stopę, z kuchnią wyborną i bogatą piwnicą, z całą ciżbą lokai, z powozami, końmi i psami, ale bez względu na dochody, bo nigdy go nie uczono rachunków. Cały powiat bywał u niego — a na jego bale i polowania zjeżdżali się goście niemal z całego kraju. Był zatem powszechnie lubiony i popularny, bo był przytem bardzo dobrego serca, każdemu pożyczył pieniędzy a ubogiemu zawsze dopomógł. W pożyciu małżeńskiem był także szczęśliwy, bo jego żona, chociaż jej piękność wszyscy sławili, prowadziła się tak, że ją za przykład innym stawiano, mówiąc: Fujara jest bardzo mało do apollina podobny, nawet nie zdaje się mieć przymiotów Satyra, ale swoją żonę dobrze prowadzi. Inni wprawdzie mówili, że to żona jego prowadzi, ale i z tego względu ją także chwalono, bo robiła to tak, że nikt tego nie widział.

Nareszcie po dwóch czy trzech latach coraz szczęśliwszego pożycia jego żona powiła mu synka. Tak przez cały czas tych nadziei, jak i po przyjściu na świat swojego potomka, Fujara był niezmiernie rozpromieniony, matkę i dziecko pielęgnował jak siostra miłosierdzia, stąpał dumnie, głowę nosił wysoko a jakoto lubiał puszczać wodze swej wyobraźni, już nawet cały plan wychowania ułożył. Ale po kilku tygodniach, kiedy się synek zaczął rozwijać, zaczęły się szepty. A szepty te ztąd się wzięły, że ten mały Fujara był nie do swego karłowatego ojca, ale raczej do małego słonia podobny: ramiona u niego były jak uda a uda jak pnie. Kuchciki nawet nieprzyzwoite porozsiewali żarty, mówiąc: że ten mały Fujara, chociaż jeszcze chodzić nie umie, już się zrywa do konia, bo mu się nudzi w kołysce i chciałby się trochę przejechać. A żarty te były dlatego nieprzyzwoite, że był we dworze młodzieniec, syn czynszowego szlachcica, który nie chciał się uczyć, ale dzielnie jeździł na koniu, znał się na stadzie i na polowaniu i był sam dojeżdżaczem tak znamienitym, że mu nie było równego w powiecie. Był on nawet imiennikiem samejże pani, bo-to tam na Podlasiu niejednokrotnie potomek buław i miter i ubogi chodaczek jedno i to samo noszą nazwisko; jakoż za jej protekcyą wzięto go do dworu i oddano mu rząd nad stadniną i stajnią. Był on bardzo przystojny i wcale herkulesowej postaci. Fujara bardzo go lubił i nawet myślał już o tem, że mając takiego człowieka, mógłby chować konie angielskie i biegać niemi na wyścigach w Warszawie. Tymczasem te szepty doszły do uszu Fujary, co nawet nie mogło inaczej być, bo ze wszystkich zmysłów ucho miał najbystrzejsze, zaczem zaczął się z wielką uwagą przypatrywać swemu synowi i owemu dojeżdżaczowi. A potem już niedługo to trwało, bo już w kilka dni powiedział sobie: Tak jest, niemasz żadnego wątpienia, chyba ślepyby tego nie spostrzegł.

Spostrzeżenie to go do głębi wzburzyło. Czuł się śmiertelnie obrażonym na swoim honorze i powziął silne postanowienie, postąpić sobie jak mąż, nieprzepartego umysłu i woli żelaznej, i wyrzucić taką zakałę ze swego domu.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

PRZY KOMINKU.

(GAWĘDA PRZYJACIELA).

spisał CZESŁAW PIENIĄŻEK.

I kominków ooraz mniej i gawęda przepada. Gdzieniegdzie jeszcze w starym dworze, na pałac nie przebudowanym, znajdzie się kominek, ale nie bucha na nim płomień, bo nowoczesna lampa ze słonecznemi palnikami wypędziła prostaka. A ten płomień kominkowy miał swój język, którym przemawiał do duszy, miał światło, w którem ujrzeć mogłeś lepiej niż przy kosmopolitycznym płomieniu lampy, dawne ojców cnoty i cnotami ozłocone wady. Wydzielał on ciepło, które i głowę i serce rozgrzało. Wypędzono kominek, a za nim w ślad na tułactwo poszła i gawęda, jakby z nim ślubem dozgonnym związana. Jej miejsce zajęła oficjalna, encyklopedyczna w salonie rozmowa, lub grzechocząca dyskusja polityczna w gabinecie męzkim.

Poczciwy lat dziecięcych towarzyszu, niekiedy powierniku, często nauczycielu, ile to w twojem świetle dopatrzyłem prawd, które dziś życie rozświecają; ile to ognia wlałeś w krew, a ognia co nie gaśnie, choć zgasła młodość i pół wieku życia się kończy.

Brak dziś kominka, a gdy się go napotka, toby się już od niego odejść nie chciało nigdy.

Wypadło mi pojechać dawnym, rodzinnym szlakiem. Prozaiczna, to prawda, ale też i wygodna kolej, zawiozła do Krościenka, a ztamtąd to już sankami pod Braniów. Księżyc obielił niebo, a śnieg puszysty ziemię; gwiazdy mrugały z góry, a mrozik skakał iskrami po śniegu i weselił się świat, bo noc była tak wesoła, że nawet lekkim wiatrem nie dmuchnęła.

A może to mnie tak raźno zaroiło się w duszy? Ileżto razy jeździło się tędy zamłodu? I w lecie i w zimie, i saniami i konno i samemu i w towarzystwie gwarnem, serdecznem. Wspomnienia się tłoczą, a też same gwiazdy co dawniej piszą je w pamięci. Już widać światło na górze; jakby krwią zaszłe oczy, błyszczą czerwono śród białej nocy okna dworu; psy naszczekują, żóraw skrzypi u studni, słychać go z daleka. Ot i konie się zaśmiały rżeniem. To Jureczkowa. Pokłońmy się zdala staremu wiarusowi, jak przed laty, ale wio, wio, bo to jeszcze mila. Ot i Wojtkówka z długą galerją, z podwójnym gankiem, podmurowana od drogi i rzeki, a wbita w górę z drugiej strony. Była tu dawniej szczera gościnność, były otwarte dla każdego wrota, pełna piwnica, zasobna śpiżarnia, a co najważniejsze: były tu piękne oczy. Ach! Jakie to były oczy, a jakie rączki, a jak zgrabne do mazura nóżki. Ile to się hołupców wykrzesywało, a wraz z niemi ile to iskier padało z serca do serca. Czas to pożarł, śnieg pokrył ogródek na stoku góry, ogródek, gdzie była altanka, a w niej miejsce urocze, i owe kwiaty, po które schylała się droga sercu rączka, by ci dać wędrowcze niezabudkę.

Już i plebanja poczciwego proboszcza ruskiego, z którym w dzień słotny grało się pikieta, nie rozumiejąc się wówczas na polityce rusko-polskiej. Było poczciwiej w sercu i jaśniej w głowach, to też nie było pochopności do słuchania przygrywek gwizdanych na moskiewskiej piszczałce.

Myśli poszły rakiem po za dziś, po za wczoraj, po za lat przeżytych dziesiątek i jeden i drugi i trzeci i zasłoniły oczy i uszy. Dzwonią sanki, ślizgają się za końmi, czasem pośliżną na prawo, czy lewo, ale je kamień odepchnie, lub wał śniegu opluje i znowu trzeźwo idą, a idą. Pies zaszczekał raz, drugi; nawołuje coraz prędzej, odezwały się inne, zakłębiły się koło sanek.

— A czemużeś stanął Józefie?

— Ba! ta my już przed dworem.

— A prawda.

Też same brzozy nad stawem, ten sam świerk, pod którym pocałowało się w rączkę pannę Kazimierę; też same lipy, pod któremi się do niej pisywało wiersze, no i ten sam ganek, na którym składało się przysięgę wierności. A czy tu ludzie ciż sami?

Pokazało się światło w oknie jednem, drugiem, przelazło do sieni i pcha się z niej przed ganek małem okienkiem nad drzwiami. Zabrzęczała zasuwa, zgarbiony człek stary drzwi roztworzył.

— A kogóż Bóg prowadzi? — zapytał.

— Jest pan w domu?

— Ale kogóż to mamy powitać? Radbym wiedział z kim mam przyjemność?

— A bodajżeto! Czy nie pan Rafał?

— A no tak, do usług, ale ja sobie nie przypominam.

— Dawny znajomy, panie dobrodzieju, dawny znajomy. Ten sam, co to panu zastrzelił Bekasa.

— A, sto pociech, kochany mój rębaczu, a chodźże pod dach. A niechże cię uściskam. Kopę lat, sto pociech, kopę lat. Nie poznałem cię, ale i tyś mnie nie poznał. Co? sto pociech, prawda? Hej! Jurek, a rusz się. No, a czyjeż to konie, bo jużcić od Ślązka nie jeohałeś tu swojemi? No, sto pociech, Jurek, Jurek, Jurek, sto pociech, do kroć sto tysięcy djabłów, wyłaź, sto pociech z dziury.

Pokazał się Jurek i dostał w kark od pana Rafała.

— A gdzież tam siedzisz gawronie? Zabieraj rzeczy ze sani. Sto pociech, rusz się. A czyjeż to konie?

— Najęte w Krościenku.

— A no, sto pociech, najęte czy nie najęte, jeść muszą. Jurek, jedź z tym człekiem pod stajnię. Niech mu dadzą siana. A spiesz się, do kroć sto tysięcy. Hej, a jak tam człeku zarzucisz koniom, przyjdźno tu na kieliszek.

Zabrzęczały dzwonki u sani, mój Józef pokłonił się pięknie, Jurek skoczył na sanie, a my z panem Rafałem ściskaliśmy się wnet po raz drugi w staroświeckiej sieni, ustrojonej w jelenie i sarnie rogi, na których wisiały strzelby, kożuszki, futra i myśliwskie torby.

— A zkądżeś się tu wziął kochany rębaczu. Sto pociech, zmieniłeś się trochę; fiu, fiu i łysina. A ta zkąd do djabła? Dawniej miałeś gęstą czuprynę.

— Wszak to temu lat dwadzieścia.

— Ej! sto pociech, płyną lata do śmierci, jak nasz Wiar do Sanu. A no, jak to zbiegło!

Zadumał się stary. Stoimy chwilkę; już rozebrany, pozawieszałem i futro i czapkę i paletot na myśliwskich nabytkach. Pan Rafał się ocknął.

— A no! co tam, sto pociech, dwadzieścia lat powiadasz. Proszę, proszę, jakto zbiegło. A chodźże — głodnyś pewnie. Nie ma się co pytać, sto pociech, zaraz tu coś znajdziemy.

— A gdzież Zygmunt? Myślałem, że go zastanę w domu. Pisał do mnie, że nigdzie nie wyjedzie.

— Ale jest, jest, tylko wyjechał do Trzcińca do pana Stanisława, co tylko go, sto pociech, nie widać.

— No i żeni on się naprawdę?

— Hm! sto pociech, nie wiem, nie wiem dobrodzieju...

Pan Rafał powiedział to tak zagadkowo, takim tonem na mol i dur nastrojonym, że ani wiedziałem co o tem są dzić.

Zjawił się Jurek, ale tym razem już bez wołania podał wódkę, śliwki z kminkiem na rożenkach i paprykowaną słoninę na chlebie.

— A no tak, sto pociech, przecież raz miałeś rozum — rzekł pan Rafał do Jurka, na widok tacy ze specjałami; nalał kieliszek bernardyński i patrząc weń, dodał: A dali siana? Potem zwrócił się do mnie: — No, do ciebie. Br! dobra, dalibóg, sto pociech, dobra. To Pankowska ją tak przyprawia. Daj nam Boże zdrowie.

Przytknął do ust, przechylił, otrząsł kieliszek z pozostałych kropel i nalewał wiśniówkę, ale że nigdy milczeć nie lubiał, bo nawet i przez sen rozmawiał, toż i teraz sypał pochwały Pankowskiej.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Z Paryża.

(List „Kurjera Polskiego".)

Dnia 1 stycznia.

Z oddali dochodzi przeciągły odgłos dzwonu. To dwunasta bije na wieży kościoła *Saint-Sulpice*. Nieznacznie, cichuteńko zanurza się rok 1891 w mrokach przeszłości, również cicho i nieznacznie opuszczone miejsce teraźniejszości nowy zajmuje rok. W przestworzach niebieskich panuje niezmącona cisza i spokój. Zmianę kalendarza przyroda przyjmuje obojętnie, jako fakt bez znaczenia. Dla niej rzeczywiście chwila, rok, wiek, nie znaczy nic w obec wieczności.

Za to na ulicach paryzkich, zwłaszcza na wielkich bulwarach, gwarno i ludno. Tłumy hałaśliwie, wesoło, ze śpiewami witają przybysza. Nowy Rok zdaje się ludziom doniosłym wypadkiem.

Czy w samej rzeczy jest on wypadkiem? — pytają mędrcy i myśliciele, zamknięci w swych pracowniach, samotni, odosobnieni od ludu.

Ostatniem wspomnieniem żegnają odda lający się, uciekający z każdą minutą dalej rok stary, lub myślą biegną naprzód, toną w mgły, otaczające przyszłość, usiłują przebić tę zasłonę.

Co przyniesie nam rok nowy?... — pytają ciekawie, niespokojnie. Może wojnę krwawą, lub rozwiązanie palących kwestyj socjalnych, może także wynalazek, który zmieni warunki bytu ludzkości. Wyda może na świat arcydzieło sztuki?

A może nie przyniesie nic nowego, jak rok 1891, który tyle obiecywał, a tak mało dał nam!

Francję obieram za pole przeglądowe i rozpamiętywam wypadki najdonioślejsze, jakie zdarzyły się w roku 1891. Doprawdy nie widzę żadnego, któryby był wart wspomnienia.

Mieliśmy w roku 1891 najprzód awanturę z Termidorem, potem drugą z Lohengrinem, bezrobocie urzędników omnibusowych, górników i robotników rozmaitych innych fabryk. Mieliśmy hyperprodukcję wydawniczą. Byliśmy świadkami niezliczonych burd parlamentarnych.

W rzeczy samej pomimo hałasu, deklamacji i krzyków na wszystkich polach, nie zrobiono nic godnego pamięci. Nie wydano żadnego arcydzieła sztuki, nie posunięto na krok kwestji socjalnej, nie poprawiono ujemnych stron konstytucji.

Zdaje się, że jedyną troską ludzi w r. 1891 było utrzymywanie *status quo*. Epoka przejściowa, przez którą obecnie przechodzimy, o rok zestarzała się. To pocieszające. O rok bliższym jest świat upragnionych, ale nieodgadnionych nowych czasów.

Wypadek najdonioślejszy, jaki zdarzył się w roku 1891, jedyny, o którym wspominać będą historycy za lat sto, miał za widownię miasto Kronstadt.

Praktycznego, politycznego znaczenia wypadek ten nie ma dla Francji. Bo dotąd car nie podpisał przymierza z Rzecząpospolitą. Car milczy, nie zdradza swoich zamiarów, nie wiąże się. Admirałowi Gervais darował samowar, zaciągnął pożyczkę u kapitalistów francuzkich, zbogacił repertuar paryzkich *café concerts* o jeden hymn. To mało.

Aljans francuzko-rosyjski, dotąd objawia się tylko platonicznie. Ma znaczenie jedynie psychologiczne; dla psychologa jednak jest mocno charakterystycznym. Do jakiego stopnia może zakochać się jeden naród w drugim, niech posłuży za ilustrację następująca anegdotka:

W tych dniach przyjaciel mój prosił, abym syna jego, chłopca dziewięcioletniego, zapisał do jednej ze szkół normalnych.

Zaprowadziłem go do tej szkoły i zapisałem go, jako obcokrajowca, urodzonego w Królestwie Polskiem.

— Przybysz pochodzi z Warszawy, a zatem jest Rosjaninem.

Taki wniosek zrobili jego nowi koledzy, którzy, jak zresztą ich rodzice, nie wiele wiedzą o naszych stosunkach. Dużo wody przepłynęło z Sekwany do morza od czasu kiedy Floquet mówił do cara: *Vive la Pologne, monsieur!* Francuzi mieli czas zapomnieć o Polsce — i zapomnieli.

Wieść rozbiegła się po szkole, że Rosjanin został w niej zapisany.

Gdy mój mały protegowany wchodził do klasy, koledzy jego ustawiwszy się w rząd z własnej inicjatywy urządzili mu owacje.

Vive la Russie! zapisnęli chórem malcy siedmio i ośmioletni.

Mój malec, który jest także małym politykiem i ma swoje sympatje i antypatje wziął za obelgę manifestację *à la Kronstadt* bębnów ze szkoły — i rozbeczał się.

Nie domyślił się, że nieporozumieniu wyżej opowiedzianemu zawdzięcza wiele. Uczniowie mają zwyczaj przyjmowania „nowych" szturchańcami, kułakami, szczypaniem i targaniem. Przez tę „próbę" przechodziliśmy wszyscy. On jeden jako „poddany cara" został od niej uwolniony. Mali politycy siedmioletni nie śmią podnieść ręki na niego, z obawy, aby autokraty petersburskiego nie rozgniewać i aljansu na szwank nie narazić.

Nie wiem, ażali rok 1892 nosi w swojem łonie wypadek jaki doniosły, ale że sławny będzie z krzyków i hałasów entuzjastycznych ludności francuzkiej, to pewna. Niechno tylko przyjedzie następca tronu rosyjski do Paryża!

Z obowiązku dziennikarskiego troszczę się może zanadto o losy Francji w roku 1892. Czytelnicy moi czem innem zajęci. Wprawdzie i oni zapewne pytają: co też rok 1892 przyniesie? — ale nie o Francji myślą.

Dlatego daję pokój Francji i aljansowi francuzko-rosyjskiemu aż do przyszłego mego listu...

Maurycy Mycielski.

Z Wiednia.

„Rycerz Pasman" (Opera komiczna Jana Straussa).

(List „Kur. Pol.")

Dnia 2 stycznia.

W piątek, w operze cesarskiej, po raz pierwszy ujrzała światło kinkietów opera komiczna Jana Straussa, do której libretto, wyszło z pod pióra Ludwika Docziego, znanego autora „Pocałunku". Król walców jest nadzwyczaj popularną osobistością nad brzegami modrego Dunaju i nic dziwnego, że jego premjera wzbudziła ogólne zainteresowanie.

Nie jestem wielkim znawcą muzycznym, nie będę więc rozpisywał się o pasażach, solfedżiach, recitatiwach, tremolach i t. d. Przesyłam wam tylko moje osobiste wrażenie i to, co odczuła dusza, mająca zachwycać się muzyką i oceniająca, co jest rzeczywiście pięknem.

Muzyka, oparta przeważnie na motywach węgierskich płynie szerokim strumieniem, instrumentacja wspaniała. Całość przedstawia się jako opera w wielkim stylu. To nie ten Strauss, który przez lat kilka dziesiąt, swojemi walcami roznamiętniał cały Wiedeń. Jakiś inny maestro zajął jego miejsce i stworzył dzieło poważne, pełne nastroju wyższego mającego mu utorować drogę, po której stąpał Meyerber, Halevy, Gounod lub Verdi. Naraz, odezwały się tony prześlicznego walczyka, wybornie odśpiewanego przez panią Renard i poznaję „mojego człowieka". To ten sam Strauss, porywający jak zawsze i gdy walc został powtórzony, wszyscy zaczęli go nucić po cichu i lekko takt wybijać.

Z ustępów opery, najbardziej się podobały i najwięcej były oklaskiwane: w akcie pierwszym — chór żeński, duet Ewy z Gundy, pieśń króla, duet z Ewą i scena podczas uczty. W drugim: duet króla z Ewą, walc, arja Pasmana w stylu archaicznym i finał. W ostatnim: pochód z chórami, balet, duecik króla z żoną i finał.

Libretto, jakkolwiek nosi na sobie cechę talentu, lecz nie grzeszy zbytniem ożywieniem i akcją.

Rzecz dzieje się na Węgrzech z początkiem czternastego stulecia. Znajdujemy się w zamku rycerza Pasmana, szlachcica pierwszej wody, dzielnego rębacza i zapalonego myśliwego. Dni jego żywota, dobrze już zaawansowanego w latach, osładza młoda żona jego Ewa, piękna, jak poranek majowy. Dlaczego nadobna córa Arpada poślubiła starego rycerza, o tem nie mogliśmy się dowiedzieć. Raz tylko Ewa oświadcza, że był dla niej ojcem, a potem małżonkiem. Pomimo tego, owo niedobrane stadło żyje w jak największej zgodzie.

Akcja rozpoczyna się przybyciem giermka na zamek Pasmana z wiadomością, że Pasman zdybał w lesie kilkunastu młodzieńców i zaprosił ich do siebie na ucztę. Zastawiają stoły, znoszą jadło i napitki, a Ewa idzie przemienić strój, aby się gościom mogła godnie zaprezentować.

Zjawia się Pasman w gronie rycerzy, na czele których znajduje się nieznany jeszcze nikomu młody król węgierski Karol Andegaweński. Oryginalny, ale gościnny szlachcic bawi swoich gości. Ukazanie się pięknej żony, rozpala serce młodego króla. Ewę, kobietę z gruntu uczciwą, bawią umizgi dworzanina, który ostatecznie dość sprytną zamianą pierścionków zapewnia sobie schadzkę w nocy z żoną gospodarza.

Wszystko to, dzieje się podczas uczty. Gdy się Ewa usuwa, towarzysze na rozkaz króla starają się upoić Pasmana, z którym król zamienia nakrycie głowy.

W drugim akcie, Ewa rzeczywiście przychodzi, lecz tylko, aby powiedzieć słowa prawdy nieopatrznemu młodzikowi i zwrócić mu pierścionek. Wprowadzona w błąd skutkiem hełmu, będącego własnością męża, zbliża się do niego z czułością. Rychło poznaje pomyłkę i oburzona, odwraca się, grożąc, że powie wszystko mężowi. Król wyznaje jej, kim jest i nakazuje Ewie zachować wszystko w tajemnicy. Ta zaś błaga go o przebaczenie i zgadza się nawet na pocałunek, byleby król wybaczył mężowi. Cała ta scena nie jest dość jasną i nie wiadomo, co i z jakiego powodu król ma przebaczać Pasmanowi?

Karol Andegaweński uznaje jednak swój błąd i zgina przed Ewą kolano, prosząc ją, aby czystemi ustami dotknęła jego czoła i zmazała plamę, jaką postępowaniem swojem, jej mąż zadał honorowi królewskiemu. To także nie jest dokładnie motywowane.

Zjawia się nagle Miszu, śledzący swoją Gundę i wprowadzony w błąd hełmem bierze króla za Pasmana.

Po chwili wpada w największe zdziwienie, gdy ukazuje się jego pan, szukający hełmu.

— Wszak mieliście go na sobie, gdyście tu całowali swoją żonę.

Pasman wpada w wściekłość. Przeklina żonę niewierną, chce się pomścić, ale goście już odjechali.

W akcie trzecim, jesteśmy na dworze królewskim. Tutaj dowiadujemy się, że król kocha szalenie swoją małżonkę niedawno poślubioną. Wśród uroczystości zjawia się Pasman ze skargą. Król widząc go, każe trefnisiowi zająć swoje miejsce, sam zaś chowa się wśród tłumu dworzan.

Mniemany król wydaje wyrok, pozwalający Pasmanowi pocałować także żonę swojego wroga. Ale niestety! nie można go odnaleźć.

— Ja go znajdę — woła rycerz.

Ewa oburzona, gdyż sądzi się również oszukaną przez czelnego młodziana, który śmiał podszyć się pod osobistość królewską.

Oboje małżonkowie szukają winnego i wreszcie znajdują go.

Rzecz cała się wyjaśnia, lecz Pasman niezadowolony, wyciska pocałunek na twarzy królowej.

Monarcha chce śmiałka ukarać, ale królowa błaga za nim i wszystko się dobrze kończy.

W tym akcie, muzyka baletowa z uroczym swym walcem i ognistym czardaszem, jest perłą całej partytury.

Wystawa świetna. Wykonanie nie przedstawia nic do życzenia. Główne role spoczywały w rękach: Reichenberga, Schroedera, pań: Renard, Forster i Artner.

Hr. Tołstoj o obłąkaniu.

(*d.*) Jedna z wielbicielek idei Tołstoja dostała pomieszania zmysłów po przeczytaniu jego „Sonaty Kreutzera". Dziewczynę wyleczył za pomocą hypnotyzmu niejaki pan Feldman, który, zanim przystąpił do kuracji, udał się do hr. Tołstoja z prośbą, aby ten był świadkiem hypnotyzowania, pomagał swojemi uwagami przy badaniach i wywarł wpływ na chorą.

Znakomity pisarz rosyjski nadesłał panu Feldmanowi następujące pismo:

„Kategorycznej odpowiedzi na list Pański dać nie mogę. Wogóle nie rozumiem obłąkania, jako odrębnego jakiegoś stanu duszy, i zdaje mi się, że pomiędzy idealnie zdrowym człowiekiem, którego nie ma — a najbardziej rozstrojonym duchowo osobnikiem, niepodobna położyć granicy. Często spotykałem ludzi, uważanych za warjatów, którzy warjatami nie byli.

„Taki mam pogląd na tę sprawę, i dlatego nie trzeba leczyć tej dziewczyny, o której pan pisze. Ja przynajmniej, nie mam prawa uczestniczyć w tej mierze. Z drugiej jednak strony, nie mogę odmówić propozycji Pańskiej i zgadzam się na rozmowę z człowiekiem, któryby chciał mnie widzieć. Nie myśl Pan, jakobym pragnął usunąć się od powyższej sprawy, i nie brać w niej udziału. Owszem, bardzo chętnie służę, ko mu mogę".

Nie posłuchano jednak rad hr. Tołstoja. Rodzice kazali córkę swą leczyć — wiadomo, że rezultat kuracji był zupełnie pomyślny. W każdym razie, wygłoszona teorja rosyjskiego pisarza, przyda się do charakterystyki Tołstoja, i jest bądź co bądź ciekawa.

Ze stołu redakcyjnego.

△ Michał Bałucki: „Z mętów społecznych". Powieść. — „Profesorka" Obrazek z natury. Warszawa 1892, str 229.

Ile razy się czyta nową powieść Bałuckiego, tylekroć świeższych doznajemy przyjemności. Autor wydobywa z każdego objawu życia szczegóły ciekawe, umie je doskonale oprawić w artystyczną formę, i przed nami zarysować obraz wysokiej, estetycznej wartości. „W mętach społecznych" maluje autor dolę ludzi biednych, upośledzonych, z takim głębokim sentymentem, że wzrusza serce i niezatarte zostawia po sobie wrażenie. I „Profesorka" jego nosi na sobie cechy niepospolitego autora, który w literaturze polskiej zajął jedno z miejsc pierwszorzędnych.

△ *Rys dziejów czeskich*, skreślił według źródeł Józef Feliks Gaizler. Wydawnictwo Mianowskiego. Tom II. Warszawa, 1892. str. 361.

Dziś, kiedy Czesi zbliżają się coraz bardziej do nas, a my odpłacamy im gorącem uczuciem plemiennego braterstwa, przydatną jest bardzo historja, opracowana przez Polaka i dla Polaków, a malująca dokładnie rozwój społeczeństwa czeskiego. Dzieło p. Gajzlera zasługuje na uwagę, i zapełnia lukę w literaturze polskiej.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Nowy rok w Warszawie, tak jak u nas, rozpoczęto w teatrze oryginalnemi utworami. W teatrze Wielkim p. Kotarbiński grał „Mazepę", w Rozmaitościach dawano Fredry komedję „Oj, mężczyźni mężczyźni".

△ Ostatnie dzienniki zagraniczne przynoszą wieści o zgonie kilku wybitnych osób. I tak w Berlinie zmarli: Znany literat Oskar Schwebel w 46 roku życia, był on z zawodu teologiem, początkowo zajmował stanowisko proboszcza, następnie nauczyciela; porzucił wszakże i to zajęcie i poświęcił się zawodowi literackiemu, a odznaczył się przeważnie dziełami z dziedziny historji Berlina, nadto pisywał artykuły historyczne do dzienników berlińskich. — W poniedziałek pochowany został prywatdocent uniwersytetu berlińskiego, dr. S. Löwenfeld, brat znanego pisarza dra Rafała Löwenfelda, rodem z Poznania.

△ Pani Adolfina Zimajerowa, znana *diva* operetki warszawskiej ma według informacyj gazety *Novosti* wyjechać do New-Yorku, dokąd ją zaangażowano na kilkadziesiąt występów.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Czytamy w *Gońcu Wielkopolskim*: „Niemcy, właściciele dóbr w Prusiech Zachodnich a zwłaszcza z Gołubskiego, udali się byli do rządu z prośbą, żeby tenże pozwolił im brać do roboty ludzi z Królestwa — w ogólności (to się u Niemców nazywa *russische Nationalität*)). Dziedzicom chodziło głównie o tak zwane „dziewki" do roboty, o sługi żeńskie do gospodarstwa itd. Otóż pan minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że mężczyzn wpuści, ale kobiet nie wpuści. Rzecz naturalna. Polki wiele mówią, a przez to rozmnożyłby się język polski. Mogłyby też wyjść za mąż! A wtedy! O lojalności! O horyzonty! Jakże was policzkują sfery rządowe!"

KURJER WARSZAWSKI

* W Teatrze Małym, przedstawiono w Nowy Rok krotochwilę Stanisława Graybnera: *Słodka trucizna*. Utwór został bardzo przychylnie przyjęty przez krytykę i publiczność. „Młodemu" autorowi przyznaje prasa wiele talentu, dowcipu, i znajomości warunków scenicznych.

* W Warszawie zakończył życie po ciężkiej chorobie doktór Gustaw Fritsche. Postać była dobrze znana, nie tylko w Królestwie, ale i w całej Polsce. Praktykę, po ukończeniu uniwersytetu heidelberskiego, odbywał początkowo w Częstochowie, lecz następnie przeniósł się do Warszawy, i tutaj wkrótce dobił się stanowiska i wziętości. Od roku 1880 wydawał i redagował czasopismo lekarskie *Medycynę* i pisywał bardzo wiele artykułów specjalnych i popularnych. Po doktorze Markiewiczu, objął ster nad kolonjami letniemi dla ubogich i słabowitych dzieci. Tej instytucji poświęcił się z całem zamiłowaniem i tylko jego staraniu zawdzięczała rozkwit i zainteresowanie się całego społeczeństwa. Liczył zaledwie 52 lata. Śmierć tego zacnego filantropa wywołała prawdziwy żal i współczucie.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Za zgodą cesarza Franciszka Józefa król Humbert kazał na włoski język przetłumaczyć i własnym kosztem swoim opublikował dzieło wydane przez austrjackie ministerstwo wojny p. t.: „Wyprawy wojenne ks. Eugenjusza Sabaudzkiego". Cesarzowi i wszystkim arcyksiążętom przesłał król włoski egzemplarze tego tłomaczenia w podarunku.

* Pierwszy wielki bal dworski odbędzie się 12 b. m.

* W teatrze Karola daje gościnne przedstawienia trupa francuzka, ze słynną gwiazdą operetkową panną Anną Judic.

KURJER BERLIŃSKI.

* Bismarck obecnym był w ostatnią środę na posiedzeniu sejmiku powiatowego w Magdeburgu i podczas obiadu po posiedzeniu, powiedział przy toaście między innemi: „Upłynęło lat 25 od czasu, gdy z jego cesarską mością, wielkodusznym królem Wilhelmem I, w tejże samej znajdowałem się sali. Od owego czasu wiele się zmieniło, nie jedno nie tak, jakby sobie tego można było życzyć, najwięcej przecież na dobre". Czy w tych ostatnich słowach kanclerza należy szukać ironji, czy jest to jego istotnem przekonaniem — nie wiadomo.

* W Berlinie odbyły się zaręczyny hr. Józefa Potockiego, właściciela Szepetówki i Antonin, syna ś. p. hrab. Alfreda i Marji z ks. Sanguszków, z księżniczką Heleną Radziwiłłówną, córką ordynata nieświezkiego i jener. adjutanta ks. Antoniego i ks. Marji z domu margr. Castellane. Narzeczona liczy lat 17 i jest drugą córką, a trzeciem dzieckiem księcia Antoniego Radziwiłła. Starsza jej siostra, ks. Elżbieta, poślubiła w roku 1885 hr. Romana Potockiego, ordynata łańcuckiego, a starszego brata hr. Józefa.

KURJER DUŃSKI.

* Na uroczystości złotego wesela królewskiej pary duńskiej reprezentować będzie dwór austrjacki arcyks. Wilhelm. Spodziewani są nadto cesarz Wilhelm pruski, car i carowa, następca tronu włoski, król Oskar szwedzki i wszystkie dzieci i wnuki pary królewskiej.

KURJER PARYSKI.

* Niejaki p. Emanuel Arène, który corocznie jeździ do Nicei, aby składać w imieniu przyjaciół wieńce na grobie Gambetty, odbył w d. 1 stycznia tę pielgrzymkę. Dwadzieścia osób uczestniczyło w tym akcie.

* „Spójnia" stowarzyszenie młodzieńców, kształcących się w Paryżu, ogłosiła świeżo „manifest" *w imieniu narodu* (!) przeciwko stanowisku, zajętemu przez Koło polskie wiedeńskie, w kwestji zmiany ustawy wyborczej (*sic!*). Bagatela!..

KURJER KIJOWSKI.

* Kampanję fabryk cukru zakończono już wszędzie. Wydajność buraków była doskonałą i administracje fabryczne zapowiadają że ten rok będzie znacznie pomyślniejszym niż poprzednie.

* Bazar urządzony staraniem dam, na rzecz głodnych, przyniósł czystego dochodu 4800 rubli.

* Bilety loterji głodowej rozchwytywane są ogromnie. Zamiast ceny sześciu rubli, płacą dziś dziesięć i więcej.

* Spalił się młyn, należący do Brodzkiego, oszacowany na 500.000 rubli.

KURJER LONDYŃSKI.

* Zaślubiny najstarszego syna księcia Walji, księcia Clarence i Avondale, z księżniczką Wiktorją Marją Teck odbędą się według doniesienia urzędowego 27 lutego w kaplicy św. Jerzego w zamku Windsor. Na uroczystość zaślubin przybyć mają między innymi: król duński z małżonką, dziad dostojnego narzeczonego, król wirtemberski z małżonką, król belgijski i cesarzowa Fryderykowa z córkami. Jako druchny wybrane zostały, jak donosi *Daily Telegraph*: lady Małgorzata Grosvenor, trzecia córka księcia Westminsteru; lady Dorota-Murray, córka księcia Athole; lady Aleksandra Hamilton, córka księcia Abercorn; lady Katarzyna Thynne, córka margrabiego Bath; lady Ewelina Lindsay, córka księcia Crawford i Balcarres; lady Wiktorja Leveson-Gower, córka zmarłego hrabiego Granville, lady Ewa Greville, córka hrabiego Warkwick i lady Gertruda Molyneux. — Drugi syn księcia Walji, książe Jerzy, zasiądzie w ciągu przyszłego miesiąca w Izbie lordów jako książe Kent.

ROZMAITOŚCI

Markiza de la Valette, córka byłego ministra, pospolicie wicecesarzem zwanego, Rouhera, zmarła temi dniami w zamku swoim pod Bergerac. Padła ofiarą okropnego wypadku, jaki ją przed trzema jeszcze miesiącami dotknął. Od rzuconej nieuważnie na podłogę niedopalonej zapałki, zajęła się na markizie tiulowa suknia. W chwili wypadku znajdowała się sama, rzuciła się na dywan, usiłując ugasić obejmujące ją płomienie, gdy się to wszakże okazało daremnem, pobiegła przerażona do gabinetu męża i tu dopiero ugaszono na niej ogień. Ratunek był względnie spóźniony, całe ciało młodej kobiety przedstawiało bowiem już jedną ranę z wyjątkiem piersi, chronionych gorsetem, i twarzy, która niepojętym sposobem nie uległa poparzeniom. Od tej pory przeleżała markiza w łóżku bez ruchu. Ciało jej odpadało kawałkami i mimo wszelkich starań męża i dzieci śmierć ją zabrała. Przed ośmiu dniami lekarze dostrzegli w stanie nieszczęśliwej niejakie polepszenie, wobec czego markiz, liczne mając do załatwienia interesy, zdecydował się na krótki wyjazd do Paryża i właśnie w czasie jego nieobecności nastąpiła katastrofa. Dwa ostatnie dni chora nie przestawała majaczyć, dokoła siebie widziała płomienie, wołając ratunku i zmiłowania. Zmarła pozostawiła czworo dzieci, trzy córki, z których najstarsza wyszła za hr. Montlaur, i syna Napoleona, biorącego, jako ochotnik zapisany do sztabu, udział w wyprawie sudańskiej. Markiza de la Valette należała do znanych we Francji piękności.

Korespondencja małżonków. W Paryżu na konferencji adwokatów roztrząsano niedawno kwestję: „Czyż mąż ma prawo czytać listy żony?" Nam się zdaje, że więcej kompetentną instancją dla tej kwestji byliby sami mężowie. Ale ciekawą jest rzeczą dowiedzieć się jak na tę sprawę zapatrują się prawnicy. Oto mówią oni, że mąż ma prawo czytać listy żony, dochodzą zaś do tej konkluzji rozumowaniem, że gdy kto chce przyprawić nas o kalectwo fizyczne, to mamy prawo przedsiębrać wszelkie środki ostrożności ku przeszkodzeniu zamiarowi. Kwestja czy żony mają prawo czytać listy swych mężów, o tysiąc razy jest żywotniejszą i ciekawszą. Naszem zdaniem żony mają prawo czytać listy swych mężów, lecz z pewnem ograniczeniem i tylko w wypadkach następujących: 1. Jeżeli na kopercie odrysowane jest serce lub kwiatek. 2. Jeżeli koperta zaadresowana pismem kobiecem i pachnie perfumami. 3. Jeżeli list przyniosła pokojówka i prosiła o wręczenie „samemu panu". 4. Jeżeli mąż w czasach ostatnich zaczął zanadto pamiętać o swych bakenbardach. 5. Jeżeli męża zaczęli zadługo „zatrzymywać przy zajęciu".

Znany podróżnik afrykański, Brazza, przedsięwziął wyprawę do jeziora Tschad, celem dokończenia dzieła, zaczętego przez Crampell'a. Orszak Brazzy składa się z 60 Europejczyków, 600 wyćwiczonych żołnierzy murzyńskich z Senegalu i licznych tragarzy; posiada on armaty, składane łodzie i wózki, towary zamienne, oraz zapasy na lat dwa. Wyprawa ta przygotowywana była potajemnie przez czternaście miesięcy, i o ile się zdaje, ma wszelkie szanse powodzenia.

Katastrofa w teatrze. W królewskim teatrze w Gateshead (w Anglji) pod[czas] przedstawienia w zeszłą sobotę wieczo[rem] pantominy „Aladyn, czyli lampa cudow[na]" wskutek fałszywego alarmu powstał [po]płoch. Dwóch jakichś burszów z gal[erji], którzy mimo zakazu palili papierosy, [rzu]cili na salę palącą się zapałkę. Jakaś [pa]ni spostrzegłszy dym, krzyknęła, że [się] pali. Widzowie rzucili się do wyjścia. [Pu]bliczność z parteru i amfiteatru wyszła [bez] wypadku, ale na galerji, której wyj[ście] było niewiadomo dlaczego zamknięte, p[o]wstał ścisk straszny. Dziewięcioro dzieci [i] bileter zostało stratowanych, wiele osób odniosło ciężkie obrażenia. Na parterze jedno dziecko zmarło z przestrachu.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	1 zł. 35 ct.	
Kwartalnie	4 „ — „	
Półrocznie	8 „ — „	
Rocznie	16 „ — „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ 15 „	

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 zł. 70 ct
Kwartalnie	5 „ — „
Półrocznie	10 „ — „
Rocznie	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 5 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 6 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika“.

Ci z nowych abonentów, ktorzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

PREMJUM NOWOROCZNE

Wszyscy prenumeratorowie „KURJERA POLSKIEGO“ otrzymają, jako bezpłatne premjum noworoczne reprodukcję

ALBUMU

ofiarowanego przez Członków Koła polskiego przewodniczącemu JE. Jaworskiemu. Album to składa się z 18 wspaniałych rysunków, wykonanych przez znanego artystę-malarza Tadeusza Rybkowskiego, a przedstawia 18 krajobrazów najpiękniejszych okolic naszego kraju, na których tle widnieją portrety polskich członków Izby panów, oraz wszystkich Członków Koła polskiego w Wiedniu.

Stan zdrowia Papieża.

W sferach przyjaznych i nieprzyjaznych Watykanowi panuje wielkie zaniepokojenie z powodu stanu zdrowia Leona XIII. Kardynał Rampolla mówił podobno ambasadorom przy stolicy papiezkiej, że mogą swoje rządy przygotować „na najgorsze“. Przed kilku dniami jednak wyniesiono Papieża do ogrodów na lektyce wybitej czerwonym adamaszkiem, po obu stronach jechali dwaj gwardziści szlacheccy, a pochód zamykał jak zwykle, orszak monsignorów, tajnych szambelanów i rozmaitych namiestnika Chrystusowego dworskich dostojników. Kiedy pochód stanął na tarasach z widokiem na Rzym i Kampanję, Papież wysiadł z lektyki i dosyć długo używał świeżego powietrza.

Papież ma obecnie rok 83. W rodzinie Pecci'ch żyje się ogółem długo. Ojciec Leona XIII umierając miał lat 89, brat 91, być więc może, że i Papież długie jeszcze lata siedzieć będzie na stolicy Piotrowej. Rodzina Pecci'ch pochodzi z górzystej Ciocarji, gdzie niegdyś trudniła się pasterstwem i powoli dochodziła do zamożności, miernego bogactwa i szlachectwa. Leon XIII odziedziczył po przodkach kościstą, silną budowę ciała i wytrwałość nadzwyczajną, która niewątpliwie utrzyma go jeszcze długo przy życiu.

Już przed 10 laty mówiono, a nawet pisano o straszliwej bladości i chudości Papieża. Kto go po raz pierwszy widzi uginającego się pod ciężarem tjary i ciężkich jedwabnych i złotych okryć, osuniętego w purpurowy tron, bladego, jak marmur i z zamkniętemi oczami, ten ma wrażenie, jakby patrzał na umarłego.

„Ciało jego — pisze jeden z księży w roku wstąpienia na tron Papieża — ma tyle tylko materji, ile potrzeba dla duszy, aby w ciele mieszkać mogła. Drżenie rąk zdradza osłabienie starości“.

Wówczas więc już Leon XIII nie rokował, aby mógł dłuższy czas godność swą piastować. Lekarz przyboczny Papieża, który go codzień widzi, twierdzi, że zgaśnie on, jak lampa, która się pali, dopóki ostatniej kropli oliwy nie wyssie.

Działalność umysłowa, do której Papież jest zawsze skory nietylko z poczucia obowiązku, ale dla zaspokojenia wewnętrznej potrzeby, odmładza go poprostu. Nadto zewnętrzne wypadki nie wzruszają go prawie wcale. Umysł jego jest tak daleki namiętnym wybuchom, jak gnuśnej ospałości.

Rachuje on na siebie tylko i chce sam sobie wystarczać. Myśli jego krążą zawsze w górnych sferach. Nosi się zawsze z wysokiemi ideami. Dla sztuki i nauki okazuje wielką przychylność i ciągle się niemi zajmuje. Przypisywać tak czynnemu człowiekowi osłabienie starości, jest dziecińswem. Leon XIII umrze bez zblednięcia nawet, zaśnie.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś. św. Emiljana; jutro: Trzech Króli.

Rocznice.

Jednem z charakterystycznych znamion stosunków wewnętrznych w Polsce za Zygmunta I-go była powszechna niechęć szlachty do magnatów, którzy w coraz większą wzrastali powagę i potęgę. To też przy każdej sposobności, a zwłaszcza w czasie Sejmów, niechęć ta wybuchała jawnie, niekiedy gwałtownie. Z końcem roku 1521 rozpoczął się Sejm w Piotrkowie, poprzedzony, jak zwykle, sejmikami powiatowemi. Na tych sejmikach już zaczęła burzyć się szlachta na senatorów, a Łukasza Górkę, kasztelana poznańskiego, omało nie zarąbano. Na Sejmie wyrzucała szlachta królowi, że pozwala biskupom nakładać na szlachtę ciężary i klątwy, że pozwala magnatom usuwać się od służby wojennej, a szlachtę lekceważyć i krzywdzić. Po długich wreszcie zabiegach udało się królowi zaprowadzić spokój w obradach i uchwałę podatku łanowego po 12 groszy na cele obrony granic od Tatarów, ale i to pod warunkiem, że na najbliższym Sejmie rozpatrzy zażalenia szlachty. Jakoż na dzień *5-go stycznia 1523 zwołał Zygmunt I-szy Sejm do Piotrkowa*, zkąd z powodu zarazy do Krakowa Sejm się przeniósł. Zdobył się król na stanowczość i w uniwersałach sejmowych zgromił szlachtę za niesforność i nieposłuszeństwo królowi, za obojętność względem niebezpieczeństw grożących Polsce od Tatarów, zaś w listach do senatorów słał upomnienia, aby zaniechali prywaty, kłótni wzajemnych, drobiazgowych zazdrości i t. d. Jakoż ten styczniowy Sejm zajął się ustanowieniem porządku pospolitego ruszenia, powściągnieniem nadużyć, których się zaciężni żołnierze w dobrach szlacheckich na Rusi dopuszczali, rozgraniczeniem dóbr prywatnych od królewskich, tudzież wydaniem prawa na zabójców.

JE książę kardynał Dunajewski nie wyjeżdża do Poznania na konsekrację nowego arcybiskupa ks. Stablewskiego, jak tendencyjnie doniósł wiedeński dziennik *Neue Freie Presse.* Wiadomość tę czerpiemy z najpoważniejszego źródła.

Prezydent miasta dr Szlachtowski, wyjechał do Lwowa.

W sprawie wynagrodzenia za czynności c. i k. konsulatów w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, wskutek rekwizycji władz tutejszo krajowych i osób prywatnych rozporządziło ministerstwo spraw wewnętrznych, iż takie rekwizycje, a zwłaszcza od osób prywatnych, w przyszłości tylko wtedy liczyć mogą na uwzględnienie ze strony c. i k. urzędów konsularnych w Ameryce północnej, będących jedynie urzędami honorowemi i jako takie nie pobierających żadnej dotacji państwowej, jeżeli zwrot wydatków w gotówce z góry zostanie zapewniony, względnie odpowiednio zabezpieczony.

Powyższe rozporządzenie spowodowała ta okoliczność, iż dotąd należytości pomienione często przepadały ze stratą dla konsulów.

W Kole literacko - artystycznem odbędzie się, jak to donosiliśmy wczoraj, wieczorek muzykalno deklamacyjny z współudziałem pań. W wykonaniu programu przyrzekli wziąć udział: p. Stanisława Dzibytówna, artystka teatru, dyr Barabasz, Jan Gall, prof. Domaniewski i prof. Stengl. — Komitet uprasza członków Koła o przybycie w towarzystwie pań.

Program 2 wieczoru „Lutni“ dla członków Towarzystwa, który odbędzie się w sali Sukiennic dnia 11 b. m. Część I. 1) Uwertura „Egmont“ Beethovena wykona orkiestra; 2) a) „Już dzień skończony“ Sulivana, b) Wesele szwedzkie Sudermanna odśpiewa potrójny kwartet męski „Lutni“; 3) Koncert F-mol Szopena, forte ian z towarzyszeniem orkiestry; 4) a) Fiołek Mozarta, b) Jeżeli Denza, c) Słowiczek Moniuszki, śpiew solo; 5) Finał 3 aktu „Traviaty“ Verdi'ego na 2 soprany, 2 tenory, 2 barytony, 2 basy z towarzyszeniem orkiestry.

Część II. 6) a) Marzenie Schumana, b) Mennet Boccheriniego orkiestra smyczkowa; 7) „Odczyt o kobiecie“ djalog humorystyczny; 8) a) Dwie pieśni staro-niderlandzkie Kremsera: 1) „Do boju“ 2) „Modlitwa dziękczynna“, b) Darmozjad Moniuszki, ułożył na orkiestrę A. Steibelt: Bas solo, chór i orkiestra. Początek o godzinie $7^{1}/_{2}$. Członkowie Towarzystwa mający prawo do dwóch bezpłatnych biletów mogą nabyć trzeci za cenę 1 złr. w kancelarji „Lutni“ ulica Szpitalna l. 9, I. piętro, codziennie od godz. 3–4 po południu. Bilety z przeszłego wieczoru są bez wartości.

Z teatru. Z niedzielnego przedstawienia „Urjela Akosty“, w którem państwo Żelazowscy taką wyborną tworzyli parę, a inni artyści zasłużyli na szczere uznanie, wyniosła publiczność jak najdodatniejsze wrażenie. Sztuka i ten bohater malowniczo wyglądający w białej szacie, nastrajają odpowiednio widza, który słuchając, patrzy na te postacie fanatyzmem żydowskim przeniknięte, i nad ich znaczeniem rozmyśla. Jest tam pod koniec tragedji wprowadzona dziwnie poetyczna i głęboka postać Spinozy, który krótką ma z Akostą rozmowę, ale w niej filozoficzne wygłasza zdania z ujmującą prostotą. Szkoda, że z tej roli nic nie umiała zrobić panna Kopystyńska, która już nie jest początkującą, ale od półtora roku należy do personelu teatralnego. Mamy w pamięci tę śliczną postać młodzidzieńczego filantropa, w interpretacji b. artystki naszej sceny, pani Siemaszkowej, która myślową stronę inteligentnie wyzyskała, poetyczną zaś jak najlepiej w grze uwydatniła. Wspomnienie jej natrętnie nasuwało się na ostatniem przedstawieniu „Urjela Akosty“, wobec zupełnie chybionej gry panny Kopystyńskiej.

Dziś w teatrze dają sympatyczne jednoaktówki, które publiczność zawsze oklaskuje: „Pierwszy bal“ i „Schadzkę“ Zygmunta Przybylskiego, „Kuzynka“ Bałuckiego i „Guzik“ Gawalewicza. — W „Pierwszym balu“ wystąpi w roli Antoniego p. Solski, który już zupełnie powrócił do zdrowia.

Pożar gmachu dyrekcji kolei państwowej. Drugi z rzędu wielki pożar nawiedził w przeciągu prawie jednej doby nasze miasto, nie licząc pożaru za rogatką na Łobzowie. Wczoraj o godz. 8 wieczorem zawiadomiono komendę straży ogniowej miejskiej, iż pali się w gmachu dyrekcji kolei państwowej przy placu Matejki, obok szkoły sztuk pięknych. Z ratunkiem pospieszyły natychmiast trzy plutony straży z komendantem p. Eminowiczem na czele i brandmistrzami pp. Stępińskim, Policzkiewiczem (rannym w rękę przy pożarze na Łobzowie) i Ilgiem. Widok był groźny i wspaniały. Płomienie buchające przez okna 3go piętra przypominały katastrofę w Ringteatrze wiedeńskim. Tłumy ludzi obległy gmach, gdzie niestrudzona garstka naszych strażaków walczyła z rozszalałym żywiołem. Przybyła z Krowodrzy straż ogniowa nie przywiozła sikawki, udział jej zatem przy gaszeniu ognia był bardzo nieznaczny. Pożar wszczął się na 3 piętrze po lewej stronie gmachu; straż z dwóch stron zalewała płomień, broniąc, aby się nie rozszerzył. W korytarzach gorąco dochodziło do 180 stopni, a dym był tak gęsty i gwałtowny, iż strażacy mdleli. Nadto tynk z sufitów opadając utrudniał bardzo pracę; pp. Hendzelman, sierżant, syn naczelnika Eminowicza, członek straży ochotniczej krakowskiej i stolarz kolejowy Karnasiewicz, ulegli wskutek tego silnemu poparzeniu. Płomieniejące belki sypały się z trzaskiem z okien na ulicę, podnosząc grozę widoku i grozę świadomości, że tam wewnątrz tego piekła, rzuconych jest kilkudziesięciu ludzi, którzy nietylko nie cofają się przed niebezpieczeństwem, ale szukają go sami. Ogień, strawiwszy belki sufitu, przedostał się na strych, i gdyby nie energiczne rozkazy p. Eminowicza, pożar byłby przybrał nierównie groźniejsze rozmiary. Około godziny 9 ogień począł słabnąć, a w pół godziny później był już stłumiony, gdyż wszelkie materjały palne, nagromadzone w znacznej ilości w lokalu, gdzie pożar wybuchł spłonęły. Dwa oddziały straży powróciły do koszar około godz. 12 w nocy, pierwszy pluton pozostał całą noc przy gmachu.

Na miejscu wypadku obecnymi byli pp. wiceprezydenci: Friedlein i Szmidt, dyrektor Kolosvary i Trasiński, dyrektor policji Korotkiewicz, zastępca delegata hr. Starzeński, dyrektor budownictwa miejskiego Niedziałkowski, inspektor budownictwa miejskiego radca Wdowiszewski, nadkomisarz policji Brudziński, komisarze: dr. Balicki i Misiewicz. Urzędnicy kolejowi zebrali się w komplecie z inspektorem Abermanem, i pilnowali swych aktów. Pp. Niedziałkowski i Wdowiszewski wraz ze strażakami byli czynni przy pożarze; ze straży ochotniczej widzieliśmy pp. Fenza i Kozłowskiego, którzy świecili innym przykładem.

Podziwiać trzeba wytrwałość i animusz pp. Niedziałkowskiego i Eminowicza, z których pierwszy całą prawie noc z niedzieli na poniedziałek spędził przy pożarze na Kazimierzu, a dziś kilka godzin w gmachu dyrekcji kolei, drugi zaś kierował gaszeniem trzeciego ognia w tak krótkim przeciągu czasu. Animusz też niezwykły ożywia straż ogniową krakowską, jedni bowiem i ci sami ludzie w przeciągu doby pracowali godzin 19, z niestrudzoną energją i niezwykłą odwagą. Wartoby na tem miejscu zwrócić uwagę na zbyt szczupły personel straży miejskiej, której dzielność nie zawsze może zastąpić liczbę. Pożar wszczął się wskutek zapalenia się posadzki złożonej w stosy obok pieca, służącego do tępienia grzyba.

Czwarty pożar — ale mniejszy niż trzy poprzednie, zdarzył się na Półwsiu Zwierzynieckiem. Pewna młoda służąca kupiła węgli drzewnych od żyda pikarza, które tliły się jeszcze i wsypała je do koszyka na plecach. Od węgli zajął się koszyk, od koszyka służąca i byłoby się bardzo źle skończyło, gdyby na krzyk jej nie zbiegli się ludzie i nie zaprowadzili pod studnię. Nie obeszło się jednak bez dosyć ciężkiego poparzenia.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We wtorek 5 b m. po raz szósty: *Pierwszy bal*, komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; po raz czwarty: *Guzik*, komedja w 1 akcie Marjana Gawalewicza i *Reprezentant domu Müller i Spółka*, komedja w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego.

We środę 6 b. m. po raz 134: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 5 oddziałach Wł. L Anczyca.

We czwartek 7 b. m. (jedenaste czwartkowe przedstawienie) wznowienie: *Wielki człowiek do małych interesów*, komedja w 5 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

W sobotę, d. 9 b. m. po raz pierwszy: *Święci z pozoru*, komedja w 4 aktach podług angielskiego W. A. Pinero przez Oskara Blumenthala; tłómaczył M. Sachorowski.

Ostatnia poczta.

Dr Smolka.

W Schöpsowskim *Wiener Tagblatt* z 1 b. m. czytamy:

„Rozsiewane w ostatnich czasach pogłoski o ustąpieniu prezydenta dra Smolki ze stanowiska prezydenta parlamentu zostały zaprzeczone z całą stanowczością. W rzeczywistości jest dr. Smolka tak w pełni sił i chętnym do pracy, iż ustąpienie jego byłoby zupełnie nieuzasadnione. Wzbudzająca ogólny szacunek postać prezydenta Izby, przynosi zaszczyt państwu i dr. Smolka jest uosobieniem powagi i godności parlamentu. Prezydent dr. Smolka wyzdrowiał już zupełnie i będzie w stanie prowadzić agendy prezydjalne z całą energją. Nadto słyszymy, że mimo wieku późnego dr. Smolka nie zdradził bynajmniej zamiaru złożenia swej wysokiej godności. Nie widzimy w austrjackim parlamencie żadnej osobistości, któraby mogła być godnym następcą dra Smolki — przypuściwszy, że po ustąpieniu jego kto inny zająłby krzesło prezydjalne. Ten ktoś nie będzie jednak Smolką, w którego nazwisku streszcza się historja monarchji z ostatnich lat czterdziestu. Smolka wyrósł w epoce rewolucyjnej, był prezydentem pierwszego austrjackiego parlamentu. Politycy, bez różnicy stronnictw, do jakich się zaliczają, mogą się czuć szczęśliwymi, że człowiek ten pozostaje jeszcze na swem stanowisku i że ząb czasu nie zdołał dotknąć tej postaci, która przyświeca wszystkim życzliwością, szlachetnością i patrjotyzmem. Gdyby nawet mąż tej miary czuł się znużonym i chciał dobrowolnie ustąpić, to żaden szczery patrjota nie mógłby patrzeć na ten krok obojętnie i nie mógłby nie zaofiarować wszystkiego, byle go odwieść od tego zamiaru. Nie mamy tylu ludzi, co Smolka, z tradycją tak niepokalaną, byśmy na wieść o jego usunięciu się nie mieli wyrazić najżywszego ubolewania.

Gdyby Smolka zamierzał się usunąć, to obowiązkiem parlamentu byłaby deklaracja jak najgorętsza z prośbą, by nadal zechciał zatrzymać przewodnictwo w swych rękach. Polacy byliby z pewnością za tą owacją, która ma większe znaczenie, niż pensja honorowa. Z wnioskiem takim zgodziłaby się bezwątpienia także lewica która czci w prezydencie przedstawiciela parlamentaryzmu i ceni jego cnotę, iście starożytną. Nie należy też wątpić o zgodzie konserwatystów.

Tak więc chcemy wyrazić nadzieję, że dr. Smolka jeszcze przez długi szereg lat w pełni sił piastować będzie swoją godność, a gdyby kiedyś dobrowolnie chciał ustąpić, że znajdzie się następca, któryby przynajmniej dorównywał szlachetnemu weteranowi naszego konstytucyjnego życia.“

Wiedeń 4 stycznia. Cesarz wyjechał wczoraj wieczorem do Budapesztu.

Wiedeń 4 stycznia *Fremdenblatt* donosi, że delegaci Austrji porozumieli się już z rządem węgierskim w sprawie projektu ustawy o domokrąztwie. Kiedy projekt ten przedstawiony będzie Izbie nie wiadomo.

Wiedeń 4 stycznia. W sprawie zmiany polityki rządu rumuńskiego pisze bukaresztański korespondent *N. Fr Presse* między innemi, co następuje: „Pomyślny rezultat rokowań między pp. Catargiu a Carpem należy uważać za zwycięztwo agitacji reformatorskiej stronnictwa junimistycznego. Catargiu, godząc się na politykę Carpa, zmierzającą do połączenia się z potrójnem przymierzem, oraz na różne projekty w dziedzinie agrarnej i administracyjnej, dla której junimiści gotowi byli popierać każdy rząd bez względu na stronnictwo, z któregoby wyszedł.

Budapeszt 4 stycznia. Pewien węgierski dziennik potwierdza wiadomość angielskiego *Economist*, że rząd niemiecki przed zawarciem traktatów handlowych zobowiązał rządy Austrji i Węgier do przedsięwzięcia jak najszybszego regulacji waluty, aby ceny surowych produktów Austro Węgier postawić na pewnej normie, że dalej niemiecki rząd chce wszelkiej możliwej pomocy udzielić Austro-Węgrom przy staraniu się o potrzebną ilość złota. Tu u. zasem pokazuje się, iż wiadomość ta jest mylną, gdyż zupełnie nie było mowy o regulacji waluty z okazji traktatów handlowych i rząd niemiecki wcale nie zamierza udzielać wzmiankowanej pomocy monarchji austro węgierskiej.

Berlin 4 stycznia. Omawiając politykę r. 1891 pisze *Vossische Ztg.*, że rząd pragnie rządzić między stronnictwami i ponad stronnictwami, przyjmując od nich usługi, nic im w zamian niedając. Udawało to się do tej pory, ale wielkie pytanie, czy i nadal tak będzie; czy mianowicie w ten sposób uda się przeprowadzić ustawę szkolną. Każde stronnictwo ma w niej znaleźć jakieś korzyści dla siebie. Rozumie się przeto samo przez się, że żadne stronnictwo nie będzie z niej zadowolone.

Parlament ma na życzenie wpływowych czynników odbyć tajne posiedzenie w sprawie ustawy przeciw wytwarzaniu i rozszerzaniu niemoralnych pism i rycin. Z tego należy wnosić, że rząd przedstawi parlamentowi wniosek bardzo daleko idący.

Drezno 4 stycznia. Stan zdrowia księcia Jerzego poprawił się. Niebezpieczeństwo nie zdaje się już zagrażać życiu księcia.

Brema 4 stycznia. Pociąg osobowy, idący z Wilhelmshaven, który tu miał przybyć wczoraj o godz. 10 rano, zderzył się pod Wuesting z luźnie z Hude idącą lokomotywą, którą, według planu, miał minąć w Reiherholz. Maszynista i palacz luzem idącej lokomotywy, ponieśli śmierć na miejscu; maszynista, palacz, pakier i konduktor pociągu osobowego odnieśli rany. Pasażerowie wyszli bez szwanku.

Bukareszt 4 stycznia. Król i następca tronu wyjechali wczoraj o godzinie 7-ej wieczorem do Palanzy, w odwiedziny do królowej Elżbiety, powrócą zaś 7 go lub 8-go stycznia star. stylu.

Paryż 3 stycznia. Pretendent do tronu francuzkiego, hr. Paryża, wystosował do hr. d'Hanssonville, przywódcy rojalistów, list, w którym między innemi pisze, co następuje: „Wojny katolików francuzkich pod rządem republikańskim nigdy nie będą miały poważnej gwarancji. Pojednanie katolików z rządem takim, nigdy nie może być szczere. Choćby nawet katolicy dostali się do steru, groziłoby im niebezpieczeństwo, jakie każdemu stronnictwu gotuje klęska przy wyborach“. *Figaro* dowodzi, że hr. Paryża stanął w opozycji do Papieża, który się oświadczył przeciw zaczepnej opozycji duchowieństwa wobec rządu.

Petersburg 3 stycznia. Korespondent *Petersburger Ztg.*, który niedawno zwiedził guberuje dotknięte głodem, donosi, że w wielu okolicach a zwłaszcza nad Wolgą głód nie jest jedynie następstwem zeszłorocznego nieurodzaju, lecz przeciwnie ludność tamtejsza cierpi niedostatek już od lat pięciu. Korespondent opisuje mianowicie rozpaczliwy stan kolonij niemieckich w gubernjach saratowskiej i samarskiej. Za powód głodu uważa rzeczony korespondent wspólność gruntów gminnych, wskutek czego rozumna gospodarka wprost jest uniemożliwa, dalej tępienie lasów i palenie trawy stepowej, wskutek czego ziemia coraz więcej wysycha. Zboże w Rosji mimo powstrzymania wywozu bynajmniej nie staniało, bo spekulanci trzymają je, czekając na jeszcze większą zwyżkę. Nadto marnieją wielkie zapasy zboża na dworcach kolejowych z powodu niedołężnej administracji kolejowej, oraz braku wagonów i domów składowych.

Kopenhaga 3 stycznia. Od lat siedmiu składali patrjoci duńscy, którym z pomocą pospieszyli współplemieńcy zamieszkali nietylko w Norwegji lecz nawet w Szwecji, dobrowolny podatek na obwarowanie stolicy Danji. Z tego źródła wpłynęło do tej pory 1,700.000 koron, co wystarczyło na wybudowanie kilku bardzo silnych fortów. Ponieważ fortyfikacja Kopenhagi już jest na ukończeniu, agitacja za podatkiem dobrowolnym prawdopodobnie ustanie.

TELEGRAMY.

Wiedeń 4 stycznia. Austro-Węgry zapłacą Niemcom około 4 miljonów marek za to, że skarb Rzeszy, srebrne talary austrjackie stopi na srebro zamiast żądać ich wykupna po cenie kursu. (Kiedy Austrja należała jeszcze do Związku niemieckiego, Prusacy wyławiali austrjackie talary srebrne wysyłając do Austrji tylko papiery. Po roku 1866 w Prusiech było dużo monety a Austrji pozostały tylko papiery, których kurs wskutek tego spadł znacznie. *Przyp. Red.*)

Petersburg 4 stycznia. Krążą ciągle pogłoski, że wielki książe Sergjusz ustąpi niebawem ze stanowiska generał gubernatora moskiewskiego. Jego miejsce ma podobno zająć dotychczasowy ambasador rosyjski na dworze berlińskim hr. Szuwałow.

„Kraj“.

Lwów 4 stycznia. Dziś miało się odbyć przedstawienie konkursowej komedji, p t. „Kraj“. Wszystko było już przygotowane do widowiska. W ostatniej chwili przedstawienia tej sztuki zabroniono.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt 5 stycznia. Na ostatniem posiedzeniu Izby odczytał prezydent pismo zawierające uwiadomienie, że król zamknie dziś parlament węgierski uroczyście w zamku budzińskim.

Dep. Iranyi wzywa rząd, aby czuwał nad wolnością wyborów. Końcowe przemówienie prezydenta Pechyego lewica często przerywała oklaskami.

Sprawa Chadourne'a,

Paryż 5 stycznia. Z Aten donoszą, jakoby Ribot w osobnej nocie zażądał od Bulgarji zniesienia zakazu banicyjnego przeciw Chadourne'owi, grożąc odwołaniem się w przeciwnym razie do mocarstw, które podpisały traktat berliński. W tutejszych kołach urzędowych nic o podobnej nocie nie wiedzą.

Londyn 4 stycznia. *Standard* odebrał z Kostantynopola wiadomość: że pełnomocnik bułgarski wręczył Porcie memorjał w sprawie wydalenia Chadourne'a. Nota zbija twierdzenie, szefa paryzkiego, jakoby konsul francuski o zamierzonem wydaleniu nie był uwiadomiony a dalej wyraża wątpliwość, czy kapitulacje Porty odbierają hołdownikom tego państwa prawo wydalania cudzoziemców, którzy przez swe postępowanie zakłócają spokój. W końcu wyraża nota nadzieję, iż Francja nabierze przekonania, że Bułgarja nie zamierzała dotknąć francuzkiej drażliwości a jest odpowiedzialna za utrzymanie porządku.

Traktaty handlowe Francji.

Paryż 5 stycznia. Na wczoraj odbytej konferencji w sprawie francuzko-szwedzkiego traktatu handlowego, strony zupełnie się porozumiały.

Influenza.

Monachjum 5 stycznia. Influenza staje się coraz groźniejszą. Zmarł między innymi 27 letni syn ministra wojny, p. Safferling.

Budapeszt 5 stycznia. W szpitalach znajduje się obecnie 109 osób chorych na influenzę. Stan burmistrza Kammermayera bardzo groźny. Katastrofa może nastąpić lada chwila.

Bruksela 5 stycznia. W zdrowiu cierpiącego na influenzę króla nastąpiło polepszenie.

Rzym 5 stycznia. Stan kardynała Mermillod, który zapadł na influenzę, bez nadziei; kardynał Rampolla ma się lepiej.

Petarda.

Trjest 5 stycznia. Przed posterunkiem straży skarbowej pękła podrzucona petarda. Nikt z ludzi nie odniósł szkody. Sprawcy jeszcze nie wyśledzono.

Samobójstwo Guy de Maupassant'a.

Cannes 5 stycznia. Guy de Maupassant, o którym rozgłoszono, że doszedł do pomięszania zmysłów, targnął się na własne życie. Strzelił do siebie z rewolweru, z którego przecież otoczenie głośnego pisarza przez ostrożność wyjęło ostre naboje, zastępując je ślepemi. Później poderznął sobie brzytwą gardło. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Armja zbawienia.

Londyn 5 stycznia. W Eastburne wywołała armja zbawienia krwawe starcie wśród tłumów. Policja rozpędziła sfanatyzowane masy.

Lwów 5 stycznia. Wskutek inicjatywy Towarzystwa rolniczego odbyła się tu pod przewodnictwem hr. Zamojskiego, a w obecności Namiestnika ankieta, która uchwaliła na wniosek księcia Sapiehy różne wnioski, zmierzające do podniesienia chowu koni.

Budapeszt 5 stycznia. Wczoraj po południu przybył tu król rumuński Karol, oraz następca tronu Ferdynand. Na dworcu powitał ich Cesarz. Monarchowie uściskali się serdecznie i pocałowali w policzki.

Gorycja 5 stycznia. Wczoraj rano zmarł tu znany pisarz dramatyczny Juljusz Rosen.

Halle 1 stycznia. Według doniesienia *Saale Ztg.* Bennet zamierza w Berlinie założyć wydawnictwo *New-York-Heralda*, jako tygodnika w języku niemieckim, a to jedynie, aby uzyskać współpracownictwo księcia Bismarcka. Przypuszczają, że były kanclerz przyjmie zaproszenie.

Gmunden 5 stycznia. O zdrowiu królowej duńskiej wydali lekarze dnia 4 bm. następujący biuletyn: królowa miała noc spokojną i bezsenną. Ognisko zapalenia w lewem płucu nie rozszerzyło się. Siły nie zmienione.

Londyn 5 stycznia. Socjalni demokraci postanowili urządzić wielką demonstrację w ostatnią niedzielę stycznia, oraz w pierwszą niedzielę po otwarciu parlamentu, celem zaprotestowania przeciw zakazowi zebrania pod gołem niebem na Trafalgar Square.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża

z dnia 2 stycznia 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	11·25–11·75	11·70–11·50	10·71–11·7[illegible]
Żyto	10.––10·35	9·80–10·20	[illegible]
Jęczmień	6·75–8·–	6·60–7·75	6·75–8·–
Owies	7·25–7·70	7·––7·75	6·81–7·2[illegible]
Groch	6·50–13·–	6·25–13·–	6·––12·5[illegible]
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	13·––13·50	13·––13·50	13·––13·25
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	45·––5[illegible]·–	42·––52·–	4[illegible]·––53·–
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 85·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21. do 21·50 zł.

Stagnacja w handlu na całej linii.

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy dla Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych: Prospekt warszawskiego tygodnika „*Biesiada literacka*“.



SKŁAD WŁASNEGO WYROBU

JAN BAJER w Krakowie, ul. Grodzka 13.

Kręgli z drzewa grabowęgo i bukowego, od złr. 3 do złr. 5 za 9 sztuk. — **Kuli** z drzewa oliwnego (Lignum sanctum) od złr. 1·50 do 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1·50 za sztukę. — **Krokiety** rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych.

Poleca również **elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa,** jako to: **fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów** i t. p. Przyjmuje do reperacji **wachlarze, grzebienie szyldkretowe i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader nizkich cenach.**

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

Ważne dla **Pp. Restauratorów!**



DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 470(42-)

Akademik, filolog, pozbawiony wszelkich środków utrzymania, poszukuje lekcyj, choćby za najskromniejszem wynagrodzeniem. Adres udzieli Administracja „Kurjera Polskiego". 528(0 ?)

Posady i prace.

Buchalter obznajomiony z czynnościami bankowemi i fabrycznemi, poszukuje zajęcia. Adres: Buchalter ul. św. Krzyża 10. 530(8 ?)

Inteligentna izraelitka, poszukuje posady u chrześcjan lub izraelitów, za bonę, kasjerkę lub towarzyszkę. Bliższa wiadomość u Pani Knotowskiej, ul. Tomasza, Nr. 20, I. piętro.

Doniesienia rozmaite.

Obiady prawdziwie domowe, na świeżem maśle, w znanej w szerokich kołach Restauracji Litewskiej, pierwszorzędnie urządzonej, przy ulicy Florjańskiej, l. 15, I. p. Obiad od 27 cnt. 532(5 8) Zarząd.

Lokale.

Pokój duży na I. piętrze, przy ul. Karmelickiej, Nr. 15, z wiktem dla starszej osoby lubiącej spokój, zaraz do wynajęcia. 53 (1-?)

Pokój na I. p. z meblami, zaraz tanio do wynajęcia. Ul. Garbarska 12. 528(1-?)

Dwa pokoje z kuchnią na front, na drugiem piętrze, od 1 stycznia do najęcia, przy ulicy Sławkowskiej, l. 8. (4 4-?)

Wyśmienity **BULJON** wołyński, funt 2 złr.

Osobliwy **Bulion własnego wyrobu** z dziczyzny i drobiu, bardzo pożywny i posilny, funt 3 złr.

Znakomity **PASZTET** z dziczyzny, drobiu i wątróbki gęsiej, 1 funt 1 złr. 50 cnt.

oraz **WSZELKĄ DZICZYZNĘ** w całości i na części,

poleca:

Karol Knoreck i Spółka.

Pierwszy handel dziczyzny, towarów korzennych, artykułów spożywczych, win, wódek i wszelkich delikatesów

w Krakowie, Florjańska 23.

Cenniki na żądanie franco. 2077(12-30)

Juljan Kurkiewicz

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych i wyrobów skórkowych i t. p. **Książki** do nabożeństwa, polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od 12 cnt. **Obrazy** i obrazki św. Pauskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w różnych gatunkach. **Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy bardzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą, nieliczące opakowania. **Ceny nizkie.** 3(3-?)

MAGAZYN

UBIORÓW MĘZKICH

i dziecinnych

CHEMINA FELDMANNA

Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,

zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania męzkie i dziecinne, sprzedając takowe po cenach fabrycznych, a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr 7 do	złr. 15.
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego	14.80
Spodnie kamgarnowe, zimowe	4.45
Paltot szewiotowy lub montonlakowy od złr. 12 do	25.50
Ubranka dziecinne od	3
Płaszczyki „	5.95
Kożuszki wyborae z futrzanemi kołnierzami	11.
„ kangurowe	15.50

Upraszając o liczne względy, pozostaję

Z poważaniem **CHEMIN FELDMANN,**

1962(5-6) Pl. WW. Świętych, L. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu.

MOCNE I TRWAŁE!

I. kraj. fabryka rękawiczek i bandaży rupturowych, brzusznych i innych opatrunków

ANTONIEGO MIRKIEWICZA

Kraków, ul. Grodzka, l. 31, obok handlu Wp. Kosza. Fabryka ul. Mostowa, l. 6, na Kaźmierzu

Poleca:

Rękawiczki w najlepszych gatunkach glacé i duńskie, zimowe i letnie, w różnych długościach. **Bandaże** bardzo gustownie wykonane, według wszelkich praw higjenicznych, (które na żądanie sam zakładam). **Wielki wybór** szelek gumowych i haftowanych, własnego wyrobu. **Przyjmuję** zamówienia na ubrania jelonkowe, poduszki, prześcieradła i inne wyroby skórzane w zakres tenże wchodzące. **Ceny nizkie. Przy zamówieniach hurtownych znaczny rabat.** 95 (18 ?)

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.**

Dotychczas wyszły

i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(39-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya. 30 cnt.
6. **Monogram,** krotochwila w jednym akcie Antoniego Siemaszki.

Pod prasą: **Pożar w klasztorze i Zięć dla parady.**

Odznaczona 3 srebrn. medalami przez c. k. minist. handlu z wystaw krajowych.

PIERWSZA KRAJOWA

FABRYKA LIN KONOPNYCH

i drucianych

oraz wszelkich Wyrobów Powroźniczych KAROLA WAŁKOWINSKIEGO

w Krakowie, przy ul. Pędzichów pod L. 17. (Dom własny).

Sprowadziwszy odpowiednie maszyny, wyrabiam liny z włókna manilla do wierceń kanadyjskich.

Poleca Szanownym P. T. Odbiorcom:

Liny transmisyjne do wszelkich maszyn, z podolskich, ruskich manila konopi i bawełny, każdej grubości i długości, które pełnią bardzo dobrze służbę. Zaplatanie i naciąganie takowych na maszynę będzie przez mego monteura na miejscu wykonane. Nadmieniam przy tej sposobności, że listy uznania za skuteczne działanie tych lin po fabrykach są do łaskawego przejrzenia Szan. PP.

Liny druciane okrągłe i płaskie z styryjskiej lanej stali lub z drutu żelaznego, cynkowanego i niecynkowanego, **zapuszczone płynem, ochraniającym od rdzy.**

Liny do wszelkich budowli i górnictwa z czysto czesanych, długich konopi, wszelkich rozmiarów, **LINY PŁASKIE** różnej długości i szerokości, olejowane i nieolejowane, wykonywane ściśle według podanej miary.

Pasy, parciane tukta do ekwatorjów, **Wężów do sikawek, Wiaderek do ognia, Przyrządów dla straży pożarnych, do pływalń i zakładów gimnastycznych. SZNURKÓW do chmielu, zapuszczanych na żądanie płynem ochronnym przeciw butwieniu, smarowideł** do lin konopnych transmisyjnych i drucianych, **uprzęży dla koni, pochodni** i t. p.

Liny promowe, z drutu styryjskiego cynkowanego, wszelkich rozmiarów i kombinacyj, lub **z doborowych, zdrowych konopi, o ejowane,** wraz z przyborami. 2042(0-12)

Fabryka dostarcza

Kolce ogrodowe druciane, służące zamiast płotu do ogrodzenia.

Cenniki wysyła się na żądanie franco.

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**

SUKIEN MĘZKICH i DZIECINNYCH

na sezon jesienny i zimowy

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,
ulica Grodzka, L. 9 I piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul Grodzka L. 9 w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie

---

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5 Filia: Karmelicka, 21

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne

1·30 0 ?)

P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

Precz z łysiną!

PHYOTHRIX!

Pewny, niezawodny środek, przez lekarskie powagi najlepiej polecony przeciw wypadaniu włosów, przeciw tępemu porostowi, przeciw łupierzowi i przeciw każdej słabości włosów, jako to: Favus, Seborrhoea i Herpes tonsurans itd. itd. Dostać można u Edwarda Exlebena, Apteka Landskron, Czechy 8 (0 1)

NOWY MAGAZYN

MEBLI

przy ul. Wiślnej, l. 3, 1876(21-35)

w lokalu dawnej Spółki zjednoczonych stolarzy.

Wyroby tapicerskie Ludwika Chomiaka, poleca w wielkim wyborze: gotowe garnitury, wyścielone trwale gustownie, z materjału w najlepszym gatunku, także i niewyścielone w różnych najświeższych fasonach, oraz gotowe materace włosienne i wkłady sprężynowe i. t. d. Podejmuje się wszelkich urządzeń dekoracyjnych, tapetowania pokoi, wyklejania materją, dywanami, prześcielania starych mebli i robienia stór, w miejscu i na prowincji, po cenie możliwie najniższej. Próbki materji, rysunki mebli i dekoracji na żądanie wysyła się franco.

Wyroby stolarskie Władysława Duvala, odpowiadają wszelkim wymogom specjalnego meblarstwa, gustownie, trwale budowane, z suchego drzewa, są w znacznym wyborze na składzie.

Tak znajdujące się na składzie, jakoteż i zamówione, co do powyżej wymienionych zalet, jak również i cen nizkich, mogą współzawodniczyć z najlepszemi zakładami wiedeńskiemi. Dla pp. właścicieli domów polecam szafki na listy mieszkańców gotowe i zamówienia na nie przyjmuję.

Za rzetelne wykonanie roboty ręczymy.

Polecamy również znajdujące się na składzie antyki i takowe przyjmujemy w komis.

Ludwik Chomiak, tapicer. **Władysław Duval,** stolarz.

Dr. Tumidajowicz, Adwokat w Tarnobrzegu, poszukuje zaraz rutynowanego 1 (1-3)

koncypjenta

pod korzystnemi warunkami.

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.

Dla ubogich chorych od 8—9 rano bezpłatnie. 7(73-360)

Gdy mi potrzeba inserować 6 228 ?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń
Lwów, Kopernika 11.

BULJON

wyrobu

KAZIMIERY MATCZYŃSKIEJ

odznaczony

wielkim medalem brązowym na wystawie w Krakowie 1891 r.

Nr. 00. z truflami kilo 7 złr. 50 cnt.
Nr. 1. z zwierzyny i drobiu „ 6 „ 50 „
Nr. 2. doskonały „ 5 „ 50 „

Dla chorych buljon z samego najdelikatniejszego ptactwa i drobiu, bardzo przez lekarzy polecany, po 10 złr. kilo.

Ekstrakt mięsny na sposób Liebiga słoiki po 70 cnt.

Sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany i Dom komisowy Makowiecki i Spółka w Tarnopolu. 4(2-12)

Florjańska 24!

Ważne dla Dam!

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że przybywszy z Warszawy, otworzyłam już

NAJNOWSZĄ **WARSZAWSKĄ PRACOWNIĘ**

sukien i okryć damskich

oraz ubrań dziecinnych

i wykonuję takowe według najnowszych żurnali paryzkich. Ceny wyjątkowo nizkie.

972(9-12) **Marja Sadowska.**

Florjańska 24!

Wskutek nagromadzenia wielkich zapasów

Guzików kokosowych

wysprzedaję takowe po następujących nizkich cenach:

I-o sorta. Guziki do surdutów i kamizelek . od 40 do 50 cnt. za Gross.
II-ga „ „ „ „ . „ 28 „ 30 „ „
Guziki przebrane . . . . „ 20 „ „ „

i zapraszam szczególnie Pp. kupców, kramarzy, konsumentów (krawców) do zamawiania tychże. Wysyłam w paczkach pocztowych, tylko za zaliczką. **Edward Lenhart, Fabryka guzików kokosowych, Waltersdorf Post Ober Politz w Czechach.** 2 01(1-?)

Barnum, ojciec reklamy,

który umarł niedawno jako miljoner, mówił bardzo często, że swój majątek i swą sławę zawdzięcza jedynie oryginalnej reklamie. Jego dewiza 1632(2-?)

„Droga do bogactw prowadzi przez farbę drukarską",

powinna by być przez dzisiejszy świat handlowy wziętą do serca, szczególniej my w Austro-Węgrzech powinniśmy się starać na drodze reklamy popierać interesa naszego przemysłu. W umieszczaniu anonsów tak w tym jak i w innych dziennikach, oraz kalendarzach całego świata, pośredniczy znana zaszczytnie w kraju i za granicą, ekspedycja anonsów **J. Danneberg. Wiedeń I. Kumpfgasse 7. Telefon 4022.** Jeneralni reprezentanci najznaczniejszych europejskich książek z rozkładami jazdy jak „Konduktor" „Telegraf Hendschla", **Livret Chaix.** Wyłączna agencja znanego w świecie „Telegrafu Hendschla dla Austro-Węgier, Holandji, Szwajcarji i Włoch **Check Clearing Conto A 807074 c. k. pocztowej Kasy oszczędności**

Wychodzi w każdą niedzielę we Lwowie

GONIEC I ISKRA

Tygodnik humorystyczno satyryczno-literacki illustrowany,

Treść nader obfita, zajmująca dla każdego i urozmaicona.

Nikt się nie znudzi — każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej...
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca", —
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca...

Każdy numer jest illustrowany, rysunki humorystyczne, a często i portrety, — Prenumerować można w każdej chwili. — Prenumerata na kwartał wynosi z przesyłką pocztową **2** złr. Każdy prenumerator nadsyłający półroczną prenumeratę **4** złr. otrzymuje natychmiast bezpłatnie: „Illustrowane Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego" (8 zeszyty).

Prenumeratę nadsyłać: **do Administracji „Gońca i Iskry" we Lwowie, ulica Kraszewskiego.** 2114(4-6)

Poszukuje się

Buchaltera

biegłego w języku polskim, niemieckim i rachunkowości podwójnej; przy tartaku parowym, gorzelni, fabryce i gospodarstwie rolnem.

Zgłosić się można zaraz do **Zarządu dóbr Klimkówka,** poczta „Rymanów". 9(1-7)

Poszukuje się 10(1-7)

Ekonoma

biegłego w hodowli bydła i uprawie roślin okopowych.

Leśniczego

biegłego w kulturach leśnych i obsłudze tartaku parowego i rachunkach kubicznych. Zgłosić się można zaraz do **Zarządu dóbr Klimkówka,** p. „Rymanów".

Apteka.

Mam zamiar kupić aptekę w Galicji. Pp. Właściciele aptek raczą nadsyłać swe oferty pod lit. ***A. D. 26,*** poste restante ***Kraków.*** 899(8-15)



Jeżeli pan cierpisz

na gościec, reumatyzm, nerwowe osłabienie, newralgję ischias, niedokrewność, nerwowy ból żołądka, kongestję, porażenie, bezsenność, ból w krzyżach, cierpienia pacierzowe, to żądaj Pan ilustrowanej **broszurę z napisem o galwano-elektro magnetycznie działającym**

Aparacie do nacierania,

nagrodzonym dyplomem, w Kolonji Wels, Stutgardzie nagrodzonym złotym medalem, e wszystkich miastach opatentowanym. 1904(9-?)

Broszura ta objaśnia o **działaniu, zmianie i następstwach** używania tego **Aparatu.** Ilustrowaną broszurę z przepisem użycia, dostać można **gratis i franco** w fabryce wynalazcy Th. Biermanus, Wien I., Schulerstr. 18.

Księgarnia K. Bartoszewicza

(Kraków, Szewska)

poleca następujące nowości: zł. ct.

	zł.	ct.
Bartoszewicz K. Fejletoniki	1	—
Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3go Maja. 2 wielkie tomy	[illegible]	
Lenartowicz Teofil. Trzeci Maja, wiersz poświęcony młodzieży warszawskiej	—	20
Do starego pokolenia, poemat z pod zaboru rosyjskiego (drugie wydanie)		
Grudziński St. Na ruinach (wydanie drugie)	—	20
Na gwiazdkę książka illustrowana dla dzieci, piękne wydanie	—	50
Album rycin, portretów i widoków odnoszących się do Konstytucji 3go Maja. Zeszyt 1 (zeszyt drugi wyjdzie za parę tygodni) cena zeszytu	—	80
Pieśni polskie, wydanie czwarte znacznie powiększone, cena	—	60
— w oprawie	1	—

Wydania z roku 1891.

NA SEZON JESIENNY I ZIMOWY



Pracownia kapeluszy

oraz

MAGAZYN MÓD

Marji Popowicz-Englisch

W KRAKOWIE,

Plac Marjacki, 3,

poleca wielki wybór

KAPELUSZY JESIENNYCH I ZIMOWYCH

modele wiedeńskie.

Przyjmuje również kapelusze do przerabiania i odświeżania.

Ceny umiarkowane.

1081(21-?)

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE Frères,** *lekarzy-wynalazców,* **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **RUPTUR.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego,** który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie **uleczenie** zupełne. — POJEDYŃCZE franków **30.** PODWÓJNE franków **50** wraz z informacją.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 —	116 —
Marki niemieckie	57 40	58 —
20-to frankówka ważna	30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	92 40	98 20
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	92 —	93 —
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „ „	97 50	98 50
6% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	00 50	101 20
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. l. Banku krajowego	98 10	99 —
4½ „ „ „ ow. r. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	94 25	95 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 52 let.	99 10	100 —

	płacą	żądają
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 30
5% „ „ „ „ „ „ „ niepr.	100 3	101 —
4½% „ „ „ „ „ „ „	98 10	[illegible]
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 —	100
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52 —	
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	99	
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika . . . po 200 złr	206 —	[illegible]
„ Lwowsko-Czerniowieckiej . . . „ 200 „	240 —	[illegible]
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	15 —	20
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	— —	
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	29 —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgierskiego „ „	10 50	11 50
„ włoskiego „ „	11 50	12 75
Bazylika Buda-Pesztu	6 40	7 —

...Restauracji i Piwiarni JÓZEFA SIANOWSKIEGO, ul. Grodzka, Nr. 50, jest kuchnia wyborowa, potrawy smacznie przyrządzone. Abonament przyjmuje na śniadania, obiady i kolacje... ca zaopatrzona w doborowe węgierskie, austrjackie i francuskie wina i w szampany. Wódki i nalewki wszelkie... koncert muzyki damskiej. Wstęp wolny. Z poważaniem JÓZEF SIANOWSKI, restaurator.

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki